



Rocznie Rb. 3, dla straży ogniowych—2 rb. 50 k. W Poznańskim—7 mk, w Galicji—8 kor.

Redaktor i Wydawca Bolesław Chomicz. ☐ ☐ Kierownik działu technicznego inż. J. Tuliszkowski.

☐ ☐ ☐ Redaktor przyjmuje osobiście od 9 — 10 godziny codziennie oraz w piątki od 3 — 4 godz. ☐ ☐ ☐

Wychodzi w dniu pierwszym każdego miesiąca. Cena numeru kop. 50, dla straży ogniowych—kop. 25.

☐ ☐ ☐ Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Zgoda Nr. 8. — telefon 60-02. ☐ ☐ ☐

☐ ☐ Rękopisy artykułów, nadesłanych do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne. ☐ ☐

TREŚĆ: Zjazd w Łowiczu przez (N.) — Pożarnictwo Krajowe (Jego rozwój i zadanie przyszłe). Odczyt wygłoszony na Zjeździe w Łowiczu przez Bolesława Chomicza. — Życia więcej! przez J. Tuliszkowskiego. — Protokół sądu konkursowego i ćwiczeń straży ogniowych, urządzonych w Piotrkowie dnia 17 Sierpnia 1913 r. staraniem Komitetu wystawowego — Zjazd ogniowych straży ochotniczych w Łowiczu w dn. 7 i 8 września 1913 r. (Protokół w streszczeniu). — Protokół sądu zapasów Straży Ogniowych Ochotniczych na Wystawie Rolniczej w Sierpcu w dn. 31 Sierpnia r. b. — Korespondencje. — Kronika bieżąca. — Instrukcja dla straży ogniowych. (projekt) Służba strażacka w ogólności. — Ludzie Idei czyli Straż Ogniowa w Gapsowie. Obrazek z życia strażackiego na prowincji przez Edmunda Czaplńskiego.

Zjazd w Łowiczu.

Szereg długich przygotowań, natury praktycznej i zawodowej,—jakie poprzedzić musiały ten Zjazd, wreszcie nawał pracy wykonawczej, związanej z dopełnieniem w ciągu dwóch dni tak obfitego programu, jaki miał przed sobą Komitet Zjazdu, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę brak poprzednio nabytego w tym kierunku doświadczenia, złożyły się na to, że przebieg ogólny Zjazdu wypadł bardzo pomyślnie, wykazując nie tylko dużą sprawność fachową zastępów naszych straży ochotniczych, lecz także zachęcając je do dalszego doskonalenia się w umiłowanym zawodzie. Wspaniała pogoda, świąteczny nastrój ludności, rozradowane oblicza przybyłych członków w oczekiwaniu wyników współzawodnictwa,

poważny nastrój komitetu sędziowskiego, powołanego do zaszczytnej roli zawyrokowania o poziomie fachowym zastępów i sprawialy niezmiernie dodatnie wrażenie, zespalaając wszystkich w jedno ognisko,—pożytku i dobra krajowego. Możemy twierdzić śmiało, że drugi z kolei zorganizowany w naszym kraju konkurs straży na większą skalę, osiągnął całkowite powodzenie, nadając wszystkim otuchy dla dalszych mozołów, dla dalszej skutecznej akcji w rozwoju pożarnictwa krajowego. Temu, co zblizka się przyglądał pracy wyteżonej, jaką musiała ponieść Straż Łowicka w związku z organizacją i przebiegiem Zjazdu, niech wolno będzie na tem miejscu złożyć wyrazy uznania za rzetelne spełnienie obowiązku obywatelskiego i społecznego, jakiego się podjęła i jakich lubnie wykonała Straż Łowicka.

(N.)

Pozarnictwo Krajowe

(Jego rozwój i zadania przyszłe).

Odczyt wygłoszony na Zjeździe w Łowiczu.

(Dokończenie).

Przejdziemy natomiast obecnie do sprawy, najbliższej nas obchodzącej, ściśle związanej z praktyką zawodową nas wszystkich tu zebranych. Rozpatrzmy w rysach głównych stan straży ogniowych w kraju, ich liczebność podług terenów poszczególnych, tudzież poświęćmy chwilę uwagi rozważeniu głównych zadań, jakie ma do spełnienia w tym zakresie pożarnictwo krajowe w latach najbliższych.

Wszystkich straży ogniowych (wliczając w to i kilka istniejących straży miejskich, *nie ochotniczych*) posiada Królestwo Polskie 452, czyli jedna straż ogniowa przypada na ogromną przestrzeń 280 kilim. kwadr.

W stosunku do mieszkańców i budowli, przypada jedna straż na 26.810 mieszkańców oraz 7800 budynków.

Stosunek ten świadczy wymownie, jak niedostateczną ochronę od ognia posiada mienie mieszkańców Kraju.

Jeśli nadto weźmiemy pod uwagę oplakany stan dróg u nas, brak zazwyczaj stałego zaprzęgu w większości naszych straży na prowincji, uniemożliwiający szybkie wyruszenie do pożaru, tudzież posiadanie ciężkiego typu sikawek, — to stanie się widocznem, że straż poszczególna jest w możności obsłużyć li tylko najbliższy teren, nie przekraczający zazwyczaj 5 wiorst w promieniu.

Osady natomiast i wsie, położone w promieniu dalszym od straży, nie mogą już liczyć na pomoc i ratunek w czasie ognia, to też, jak praktyka dotychczasowa stwierdziła, stają się one w znacznej części pastwą płomieni i nie wypalają się doszczętnie jedynie bądź dzięki pomyślnej zmianie wiatru, który odrzuci płomień w stronę przeciwną, bądź też dzięki większej przerwie w łańcuchu budynków.

Straży wiejskich, czyli takich, któreby obsługiwały jedną lub parę wsi, odległych od siebie w niedużym promieniu, kraj nasz posiada nadzwyczaj mało, do tego stopnia, że stanowią one jedynie mały ułamek wszystkich straży w Królestwie. Co do gubernji, to stosunek cyfrowy straży istniejących przedstawia się w świetle następującem *).

I	miejsce zajmuje gub. Kaliska, która posiada 85 straży ogn.
II	„ „ „ „ „ „ „ „ 82 „ „
III	„ „ „ „ „ „ „ „ 74 „ „
IV	„ „ „ „ „ „ „ „ 40 „ „
V	„ „ „ „ „ „ „ „ 54 „ „
VI	„ „ „ „ „ „ „ „ 52 „ „
VII	„ „ „ „ „ „ „ „ 51 „ „
VIII	„ „ „ „ „ „ „ „ 50 „ „
IX	„ „ „ „ „ „ „ „ 29 „ „
X	„ „ „ „ „ „ „ „ 17 „ „

Z wykazu powyższego widzimy, że pomiędzy ilością straży ogniowych w guberniach poszczególnych zachodzi duże wahanie.

O niezmiernie małej ilości straży wiejskich w kraju naszym może świadczyć chociażby gub. Plocka, która, acz z natury swej całkowicie rolna, posiada na obszarze kilkunastu tysięcy kilometrów zaledwie 29 straży.

Jeżeli będziemy analizowali ten ciekawy a zarazem i przykry stan rzeczy w kraju naszym, mimowoli powstaje w umyśle pytanie, jak się ma ta rzecz w krajach innych.

Analogja ta niezawodnie przyniosłaby sporo wniosków pouczających i pożytecznych; nie chcąc jednak zbyt długo zaprzętać uwagi Sz. Sz. Słuchaczy cyframi, powołamy się jedynie na Saksonję.

Porównanie to potwierdza zdanie nasze, wypowiedziane wyżej o blizkiej łączności pożarnictwa z ogólnym stanem kultury w kraju: a mianowicie, im większy jest zasób nagromadzonego mienia, jako dorobku materialnego, tem zachodzi większa potrzeba troskliwszej i czujniejszej opieki w postaci straży ogniowych.

To też Saksonja pod tym względem może być nietylko dla kraju naszego, lecz i dla innych krajów na Zachodzie, tym szczytem niemal doskonałości, który osiągnąć należy.

Królestwo Saskie, obszarem swym nie większe od gub. Warszawskiej (!), posiada jednak 926 straży ogniowych, czyli jedna straż przypada na 16 kilometrów kwadr., oraz prawie na 5,000 mieszkańców, a więc jedna straż obsługuje tam przestrzeń 19 razy mniejszą, niż u nas.

Mając na względzie jednak gęste zaludnienie w Saksonji, wynoszące 320 mieszkańców na 1 kl. kw., nadto zaś obfitość dużych kilku miast na tak stosunkowo małym terytorjum, pozatem jeszcze doskonały stan dróg i wysoką sprawność techniczną narzędzi, — musimy przyjść do wniosku, że krajowi naszemu życzyć należy jedynie, aby w tym względzie stanął na poziomie takim, o jakim mówimy.

Stan wszakże obecny, w jakim się znajduje pożarnictwo krajowe, nasuwa jeszcze smutne refleksje, jest on bowiem w fazie letargu.

Z uznaniem jednak powitać należy inicjatywę, zmierzającą ku podniesieniu stanu fachowego

*) Cyfry niżej przytoczone zaczerpnięto z przed 2-eh lat; jeżeli — w warunkach najpomyślniejszych — dopuścimy, że za ten czas krótki ilość straży zwiększyła się ogółem w kraju o 15%, to jednak nie zmieni to prawie smutnego stanu liczebnego, w jakim się znajduje pożarnictwo krajowe.

naszych drużyn strażackich. Mamy tu właściwie na myśli kursy pożarnicze i popisy zawodowe.

Zabierałbym jedynie drogi czas Sz. Sz. Słuchaczom, gdybym potrzebował rozwdzić się bliżej nad koniecznością takich kursów i popisów.

Szanowni Słuchacze swą liczną obecnością stwierdzają, że inicjatywa ta była trafną, bo żywotną.

Wiele odłamów gospodarki krajowej, zmierzającej ku podniesieniu kultury, pozostawało u nas dotychczas w uśpieniu; takież los dzielić musiało i pożarnictwo krajowe, powołane do zaszczytnej roli — opieki nad całością mienia ludności na wypadek pożaru.

Pole to leży jeszcze odłogiem — dla otrzymania zaś plonów wymagać będzie wyteżonej, po obywatelsku prowadzonej pracy, by sprostać potrzebom chwili współczesnej, krajowi zaś dać istotnie skuteczną ochronę mienia.

Drogowskazem tych zadań powinno być jedno pragnienie: *powoływać do życia jaknajwięcej straży oraz stawiać je na wysokości wymagań zawodowych doby współczesnej.*

Niestety nawet materiałów, dotyczących stanu istniejących obecnie straży, ich rozwoju, potrzeb i życia, nie posiadamy w ilości dostatecznej.

Materiał taki mógłby przy pewnym usystematyzowaniu dać wiele wniosków orientacyjnych, to też nosimy się z zamiarem urządzenia w tym zakresie ankiety na łamach „Przeгляdu Pożarniczego“, mając nadzieję, że tą drogą uzyskamy nader pożądane i cenne dla pożarnictwa krajowego informacje.

Nie wątpimy ani na chwilę, że tak Sz. Sz. Słuchacze, jak i inni, do których się zwrócimy, dopomogą nam, by ankieta bezowocną nie pozostała i umożliwiła zebranie treściwych danych o stanie i zawodowych potrzebach naszych straży ogniowych.

Na zakończenie należy złożyć życzenie, aby konkursy pożarnicze, których uczestnikami w tej chwili jesteśmy, zatoczyły w przyszłości szersze kręgi i powołały do pracy szersze zastępy, — pracy bowiem wyteżonej, mrowczej i pożytecznej, zmierzającej ku podniesieniu dobrobytu kraju, trzeba nam jak najwięcej.

Pamiętajmy o tem, że każdy gorliwie pracy pożarniczej oddany pełni jednocześnie wysoką służbę publiczną, bo chroni mienie od zagłady, bo kulturę wspiera, bo ją pomnaża i utrwala.

Lecz każdy służbie publicznej oddany powinien

*„Na nic się nie oglądać,
Nie świecić — ale pałać,
Nie błagać — ale żądać,
Nie marzyć — ale działać.*

*Odzienie zewlec satsze,
Robocze suknie wzuć,
Choć dnie do pracy krótsze,
Nam myśleć wciąż o jutrze,
I kuć i kuć i kuć“.*

Bolesław Chomicz.

Życia więcej!

Na konkursie straży ogniowych *) powiatu Błońskiego w Milanówku (29 czerwca r. b.) sędziowie tegoż, widząc ćwiczące się zastępy, które bez energii i werwy wykonywały zwroty i pochody, raz po raz wołali: „*energiczniej! z życiem!*“ i następnie w protokóle swym przy końcu „brak orientacji i zbyt małą sprężystość“ podkreślili.

Istotnie, przykro nieraz patrzeć na zastępy młodych przeważnie ludzi, wolno, bez życia poruszających się przy sikawce, flegmatycznie wspinających się po drabinach, nie umiejących równo i śmiało chodzić.

Życie, szybkość, energia podczas ćwiczeń zależą w dużym stopniu od dowodzącego. Zamało nasi komendanci i dowódcy oddziałowi zwracają nieraz na to uwagi, a przecież każdy przyzna, że temperamentu nam nie brak. Tylko ten temperament, ten zasób energii należy umiejętnie dla ćwiczeń strażackich wyzyskać.

Ruchy każdego strażaka winny być energiczne, szybkie i pewne siebie, akcja ratunkowa bowiem wymaga sprężystości.

Komendant i dowódcy oddziałowi powinni zwracać baczną uwagę na szybkość i dokładność wykonywanych ruchów każdego ćwiczącego się tak w ćwiczeniach rzędowych jak i przy narzędziach.

Przedewszystkiem rozkazy winny być podawane głosem donośnym, z energią, a szczególnie wykonawcza część każdej komendy winna być wydawana krótko, urywanie, dobitnie, jak strzał. To ekscytuje i pobudza do szybkiego wykonania rozkazu.

Zwroty w miejscu (w prawo, w lewo, wstecz) należy wykonywać z błyskawiczną szybkością. Zaczynamy uczyć tych zwrotów na dwa tempa. Np.: na rozkaz „*w prawo zwrot — raz!*“ ćwiczący zwracają się w prawo na pięcie prawej nogi i na palcach lewej i tę ostatnią trzymają wyprężoną, a dopiero na wykonawczą część rozkazu „*dwa!*“ przystawiają lewą nogę do prawej.

Ale stopniowo te zwroty winny być coraz szybsze i przechodzą w jedno tempo.

*) Większość strażackich zastępów uczestniczących w r. b. na konkursach w Piotrkowie i Sierpcu też ćwiczyła się bez energii i życia.

Otóż w niektórych strażach te ruchy są wykonywane powoli i ciągle w dwóch tempach. Przecież zwykły rozkaz brzmi: *w prawo zwrot!* i powinien być wykonany tak szybko, aby prawie nie widać było tego przystawiania lewej nogi do prawej (lub prawej do lewej przy zwrotach w lewo i wstecz).

W pochodach nogi należy wyciągać sztywno, nie zgięte w kolanach, uderzając o ziemię z pewną energią całą wyciągniętą stopą. Broń Boże, nie patrzeć na swoje nogi, a tylko przed siebie. Głowa prosto, wygląd dziarski, a pochód energiczny i śmiały. W pochodach dwójkami, czwórkami, a tembardziej całymi rzędami należy zawsze mieć oczy lekko zwrócone w prawo (w lewo) i według prawoskrzydłowego druha *równać*, a przytem *i kryć*, t. j. stąpać w równej linii za swym poprzednikiem.

Ruchy przy *sikawce* powinny być pewne siebie i bardzo szybkie: wkładanie drążków do pompowania, zdejmowanie z pomostu i przykręcanie węża ssącego i tłoczącego winno być wykonywane sprawnie i jaknajszybciej, nie mówiąc już o układaniu linii wężowej. Jeżeli wąż jest nawinięty na zdejmowaniem zwijadle, co uważam za najlepsze, to dwaj strażacy niosący zwijadło winni szybkim biegiem pędzić w stronę ognia i, szybko odłączwszy potrzebną prądownikowi długość węża, odnieść resztę na zwijadle również prędkim biegiem.

Po włożeniu drążków do pierścieni dźwigni strażacy, przeznaczeni do pompowania, natychmiast kładą obie ręce na drążki i stoją wyprężeni, czekając na rozkaz lub sygnał „*woda naprzód!*“ („*pompuj!*“)

Wogóle po wykonaniu jakiegokolwiek czynności każdy strażak powinien przybrać zasadną postawę i stać tak wyprężony, w oczekiwaniu na następny rozkaz.

Drabinki hakowe lub inne nieść należy biegiem i ułożywszy je przy domu lub wspinalni odrazu przybrać zasadną postawę. Przy podnoszeniu ich, zawieszaniu ruchy winny być energiczne i szybkie, a przy wspinaniu się również szybkie, ale zarazem płynne, miękkie, t. zw. „*kocie*“.

(D. c. n.).

J. Tuliszkowski.

Protokół sądu konkursowego

i ćwiczeń straży ogniowych, urządzonych w Piotrkowie dnia 17 Sierpnia 1913 r. staraniem Komitetu wystawowego.

Sąd zebrał się w składzie następującym: P. p.: Feliks Trepka, prezes Str. Ogn. w Rozprzy, ks. Wacław Kąkowski, w-prezes Str. Ogn. w Sroczku, Stanisław Psarski, prezes Str. Ogn. w Sulejowie, Franciszek Ksawery Span,

komendant Str. Ogn. w Piotrkowie, Franciszek Braulinski, członek Str. Ogn. w Piotrkowie, Władysław Strakacz, naczelnik Str. Ogn. w Skierniewicach, Jerzy Jakubowski, naczelnik Str. Ogn. w Morzeninie, inż. Józef Tuliszkowski, z Warszawy, którzy wybrali z pośród siebie p. Feliksa Trepkę na przewodniczącego i p. Józefa Tuliszkowskiego na prowadzącego pióro.

Do konkursów stanęły następujące strażę w następującym porządku, ustanowionym przez losowanie:

1. Str. Ogn. Och. w *Belchatowie*, założona w 1905 r. pod wodzą pom. nac. p. Nagórskiego, w składzie 18 czł.
2. Str. Ogn. Och. w *Sroczku*, założona w 1912 r. pod wodzą nac. p. Świecha, w składzie 22 czł.
2. Str. Ogn. Och. w *Walborzu*, założona w 1901 r. pod wodzą pom. nac. p. Tepeckiego, w składzie 27 czł.
4. Str. Ogn. Och. w *Rozprzy*, założona w 1906 r. pod wodzą komendanta p. Kamińskiego, w składzie 26 czł.
5. Str. Ogn. Och. w *Sulejowie* założona w 1904 r. pod wodzą nac. p. Matjanowskiego, w składzie 24 czł.
6. Str. Ogn. Och. w *Milejowie*, założona w 1907 r. pod wodzą pom. nac. p. Kulbacha, w składzie 21 czł.

Po ukończeniu ćwiczeń, na zasadzie notowań przez poszczególnych członków sądu, stosownie do wykazanej sprawności uzyskały następujące stanowiska:

- | | |
|--------------------------|----------------------------|
| 1. Str. Ogn. w Sulejowie | 4. Str. Ogn. w Belchatowie |
| 2. „ „ w Rozprzy | 5. „ „ w Sroczku |
| 3. „ „ w Milejowie | 6. „ „ w Wolborzu |

Członkowie sądu zwracają uwagę na następujące zalety, usterki i błędy:

1. W Straży *Sulejowskiej*: ćwic. rzędowe: *doskonałe*, przy sikawce: *b. sprawne*, z drabinkami: *szybkie i sprawne*, ratownicze: *doskonałe*. Cały zastęp zrobił wrażenie ogromnie dodatnie; ruchy były bardzo szybkie i sprawne.

2. W Straży *Rozprzańskiej*: ćwic. rzędowe: *doskonałe*, przy sikawce: *sprawne*, z drabinkami: *dobre*, ratownicze: *b. dobre*. Rozkazy dzielne i energiczne.

3. W Straży *Milejowskiej*: ćwic. rzędowe: *b. sprawne*, przy sikawce: *waż tłoczący skreślił się bardzo*, (przy zdejmowaniem zwijadle nigdyby tego nie było) co jest dużym błędem; ćwiczenia z drabinkami: *powolne bez energii*,**)

4. W Straży *Belchatowskiej*: ćwic. rzędowe: *niezłe*, przy sikawce: *powolne, bez porządku*, z drabinkami: *zarzucanie prawidłowe*, wspinanie się *zaś bez energii i nie prawidłowe*, ratownicze: *dobre spuszczenie się po linie*.

5. W Straży *Sroczkiej*: ćwic. rzędowe: *ospale i nieumiejętne*, z sikawką: *powolne i bez porządku*.

6. W Straży *Wolborskiej*: ćwic. rzędowe: *złe i nieprawidłowe*, z sikawką: ***) bezładne i nieudolne*. Rozkazy nieprawidłowe i bez energii.

Zjazd ogniowych straży ochotniczych w Łowiczu

w d. 7 i 8 września 1913 r.

(Protokół w streszczeniu).

W d. 18 i 19 sierpnia 1912 roku odbył się we Włocławku zjazd Straży Ogniowych Ochotniczych, na którym wybrana została Komisja Organizacyjna z siedmiu członków z prawem kooptacji, mianowicie: pp. rejenta Potrzebowski i Jarnuszkiewicz z Włocławka, Nella z Aleksandrowa, inż. Tuliszkowski z Warszawy, Z. Gryżewski z Łęczycy i E. Balcera i dr. Stanisławski z Łowicza. Wybrani do swego składu zaprosili redaktora „*Przeglądu Pożarniczego*“ p. B. Chomicza z Warszawy oraz pp. Kahla z Kutna i M. Szeindinga z Łowicza i czynności swe podzielili w ten sposób, że przewodniczącym Komii-

*) Drabinki strażę miały nie swoje, a dostarczone, ciężkie i niezgrabne.

**) Sikawka ciężka z łamanymi dźwigniami, z fatalnym kołowrotkiem zwijadłem.

sji został dr. Stanisławski, wiceprezesem—rejent Potrzebowski, skarbnikiem — p. E. Balcer i sekretarzem — p. E. Szeinding. Zadanie Komisji tej polegało na wykonaniu uchwał Zjazdu Włocławskiego (o czym poniżej), oraz zorganizowaniu zjazdu następnego. Jako miejsce zjazdu obrano Łowicz i postanowiono połączyć go z ćwiczeniami konkursowymi.

Po uzyskaniu zezwolenia władz na „dwudniowy konkurs straży sąsiednich w Łowiczu“, Zarząd Straży Łowickiej wspólnie z Komisją Organizacyjną w końcu czerwca r. b. opracował warunki konkursu, podane w druku w „Przeglądzie Pożarniczym“, i rozesłał je strażom. W końcu sierpnia r. b. opracowano szczegółowy program zjazdu, również go wydrukowano w „Przeglądzie“ i rozesłano tym ze straży, które zadeklarowały udział swój w konkursie. Na zjazd przybyły następujące 25 straże, które stanęły do ćwiczeń konkursowych: z *Aleksandrowa Pogran.* (Pp.: Nell, naczelnik Tatarkiewicz, Czajkowski, Anders), z *Brwinowa* (Popielewski, Kowalewski, Prostko wiceprezes, W. Harnisz naczelnik), z *Częstochowy* (Edw. Brühl komendant, Serednicki, J. Kon, Żubrowski), z *Dąbkowic* (wiejska straż z powiatu Łowickiego — ksiądz kanonik Niemira prezes, ks. Chylkowski, Balić naczelnik, Kret, Kosiorek), z *Gostynina* (Wiśniewski naczelnik, Świdorski dowódca), z *Grodziska* (Frasunkiewicz, Wysiekierski), z *Główna* (prezes Michalski, naczelnik Cebertowicz, dowódca Stępniewski), z *Kutna* (Kahl naczelnik), z *Lyszkowic* (osada w pow. Łowickim, prezes Cyburski, naczelnik Zawadzinski, dowódca Kuderski, z orkiestrą), z *Łowicza* (naczelnik Trawiński, dowódca Gierasiewicz, Wasilewski), z *fabryki chemicznej w Łowiezu* (naczelnik Hass), z *Mławy* (Siciński pom. naczelnika, Nowicki dowódca), z *Nieszawy* (Stefan Kowalski, Domaradzki), z *Pruszkowa — Żbikowa* (J. Troetzer komendant, Orłowski), z *Radomia* (Przyjalkowski, Cywiński), ze *Skierniewic* (prezes Binder, Wyrzutowicz, Zaleski), ze *Strugienic* (wiejska — Roch Fabjański, Wieteska), z *Sannik* (naczelnik Adamiecki, dowódca Sliwowski), z *Sochaczewa* (wiceprezes Garbolewski, naczelnik Skalski), z *Włocławka* (dowódca Eichenwald, Jarnuszkiewicz, Klótkowski, Bojańczyk), ze *Zdun* (naczelnik Minich), ze *Złakowa — Kościelnego* i z *Żychlina* (prezes inż. Walicki, Strzemzański i inni).

Oprócz powyższych, na zjazd przybyli działacze pożarniczy, przedstawiciele innych Straży, przedstawiciele towarzystw ubezpieczeniowych, zaproszeni członkowie Sądu konkursowego, a mianowicie: z *Warszawy* — redaktor „Przegl. Poż.“ B. Chomicz, inż. J. Tuliszkowski, Henryk Markowski, z *Mszczonowa* naczelnik Straży Orpiszewski, z *Ciechocinka* Gębczyński naczelnik i Szmidt, z *Lubrańca* naczelnik Panasiewicz, z *Grójca* Holownia, z *Sieradza* naczelnik Walewski, z *Kalisza* naczelnik Mrowiński, z *Sosnowca* naczelnik Brzozowski, z *Szymanowic* prezes Kruszyński, z *Mińska Mazowieckiego* Akajomow, Wołoszyński, Dąbrowski, z *Noworadomska* inż. Kostecki, z *Gombina* Winnicki, z *Płocka* naczelnik Dunin — Wolski, z *Piaseczna* Regner, Borkowski, Hoffman, z *Brześćcia-Kujawskiego* Nowicki, Zieliński, Lewandowski Helman, Maciejewicz, Gębicki, z *Lubienia* pre-

zes Sokołowski, z *Gombina* naczelnik Kłossowski, z *Jadowa* — Woźniakowski.

Depesze i listy z życzeniami i pozdrowieniem nadesłali: inż. Wagner z Łodzi, Zygmunt Gryzewski z Szwajcarii, Bolesław Wójcikiewicz z Galicji, redaktor „Strażaka“ L. Szyller-Racki z Warszawy, straża Konecka, Ozorkowska.

Uczestniczyli w zjeździe również przedstawiciele firmy Langensiepen pp. Szudrawski i Lewandowski, którzy demonstrowali pokazy swych narzędzi.

Na placu konkursowym czynne było biuro informacyjne, gdzie delegatom i gościom udzielali wszelkich informacji dr. Karlsbad, E. Balcer i Hirsowski. Gości i delegatów na noclegi lokowali pp.: Guzek i Wojciechowski.

I-szy dzień zjazdu. O godz. 6 rano na placu konkursowym (na Glinkach) zebrały się wszystkie zastępy strażackie, oraz goście i delegaci. Zebranych w imieniu Komisji Organizacyjnej i Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu serdecznie przywitał prezes dr. Stanisławski i, wyjaśniając w krótkich słowach znaczenie oraz cele zjazdów i konkursów otworzył zjazd, ogłaszając jednocześnie listę zaproszonych członków Sądu Konkursowego. **Skład Sądu stanowili:** 1) Cywiński z Radomia, 2) J. Kon z Częstochowy, 3) J. Kostecki z Noworadomska, 4) H. Markowski z Warszawy, 5) Mrowiński z Kalisza, 6) J. Tuliszkowski z Warszawy, 7) Przyjalkowski z Radomia, 8) H. Dunin-Wolski z Płocka; na przewodniczącego Sądu członkowie wybrali spośród siebie inż. Kosteckiego z Noworadomska. Jednocześnie przez d-ra Stanisławskiego odczytany został regulamin dla Sądu konkursowego z określeniem stosunku zastępów strażackich do sądu. Po zorganizowaniu Sądu, dowódcy zastępów przystąpili do losowania kolei, w jakiej mają przystępować do ćwiczeń. Ustanowiwszy się w dwurząd, wszyscy — zarówno dowódcy ze swymi zastępami, jako też delegaci i goście cywilni — przy dźwiękach dwóch orkiestr — łowickiej i lyszkowskiej — przywitali wprowadzony na plac konkursu przez specjalny oddział sztandar Straży Łowickiej i wraz ze sztandarem w zwartych kolumnach podążyli do kościoła po — Pijarskiego na nabożeństwo. W kościele witał przybyłych kapelan Straży ks. Cichocki, życząc powodzenia. O godzinie 8-ej rano powrócono w tym samym porządku na plac konkursu. Zastępy strażackie przedefilowały przed trybuną sędziowską, przy której umieszczono sztandar, a po pożegnaniu sztandaru, odprowadzeniu do sali strażackiej i krótkim przemówieniu przewodniczącego Sądu inż. Kosteckiego, przystąpiły oddziały do właściwych zapasów.

Pierwszą do ćwiczeń, według losowania, przystąpiła Straż Gostyńska pod dowództwem swego naczelnika W. Wiśniewskiego, w liczbie członków 20. *Drugą* stanęła do zapasów Straż Skierniewicka w składzie 20 członków pod dowództwem W. Brzezińskiego. *Trzecią* z kolei była Straż Łowicka w składzie 20 członków pod kierownictwem dowódcy J. Gierasiewicza: *Czwartą* była Straż Nieszawska: dowodził nią pom. naczelnika Stefan Kowalski, liczba członków 19. *Piątą* była Straż wiejska ze Strugienic: dowodził nią Wojciech Fabjański, członków do ćwiczeń stanęło

12. *Szóstą* ćwiczyła się Straż wiejska z Dąbkowic pod wodzą Franciszka Bialka: członków było 20. *Siądmą* stanęła do ćwiczeń Straż z Głowna: dowodził nią pom. naczelnika Władysław Stępniewski, członków było 10. *Osmą* była Straż wiejska ze Zdun pod dowództwem swego naczelnika Minicha, członków było 10. Numer dziewiąty był niezajęty. *Dziesiątą* stanęła Straż z Aleksandrowa pod dowództwem swego naczelnika St. Tatarkiewiczza, członków liczyła 12. Numer *jedenasty* miała Straż z Grodziska w składzie 20 członków, pod dowództwem naczelnika Wysiekierskiego. Wreszcie *dwunastą* była Straż z Kutna pod dowództwem swego naczelnika K. Kahla, liczyła członków 20. Na tem zakończono ćwiczenia przedobiednie. W czasie przerwy zdjęto grupę fotograficzną z delegatów, starszyny, gości, członków Sądu Konkursowego, członków — organizatorów i t. d. *).



Wiejska Straż Ogniowa w Zdunach (Łowickie), złożona z „księżaków“.

Po obiedzie o godz. 2 znów rozpoczęto ćwiczenia. *Trzynastą* z kolei była Straż z Żychlina pod dowództwem L. Zawadzkiego, liczyła członków 20. *Czternastą* była Straż Włocławska pod dowództwem naczelnika oddziału A. Eichenwalda, członków liczyła 20. *Piętnastą* stanęła Straż z Sannik pod dowództwem swego naczelnika St. Adamieckiego, liczyła członków 20. Numer *szesnasty* miała Straż z Brwinowa: dowodził nią naczelnik W. Harnisz, członków było 20. *Siedemnastą* była Straż z Sochaczewa pod dowództwem naczelnika W. Skalskiego, liczyła członków 20. *Osiemnastą* była Straż Częstochowska pod dowództwem swego naczelnika Ed. Brühla, liczyła członków 20. *Dziewiętnastą* ćwiczyła się Straż Radomska pod dowództwem Z. Przyjałkowskiego

i W. Żarnowskiego, liczyła członków 14. *Dwudziestą* z kolei była Straż ochotnicza z Łyszkowic pod dowództwem naczelnika L. Zawadzińskiego, liczyła członków 20. *Dwudziestą pierwszą* była Straż Pruszkowsko-Żbikowska pod dowództwem swego komendanta J. Troetзера, w składzie 20 członków. *Dwudziestą drugą* ćwiczyła się Straż fabryczna z Łowicza pod dowództwem Feliksa Klejna, liczyła członków 10. *Dwudziestą trzecią* była Straż z Mławy pod dowództwem pom. naczelnika Sicińskiego, w składzie 10 członków. Wreszcie ostatnią *dwudziestą czwartą* wystąpiła Straż wiejska ze Złakowa-Kościelnego pod dowództwem swego naczelnika H. Kaźmierskiego w składzie 10 członków.

O godz. 5 m. 50 po poł. ćwiczenia konkursowe ukończono. Wszystkie zastępy strażackie dwukrotnie przodefilowały przed trybuną sędziowską. Ćwiczenia konkursowe zakończone zostały

przemówieniem d-r Stanisławskiego, który zaznaczył, że bez względu na wyrok Sądu Konkursowego, bez względu na to, jakie miejsce zajmie każdy zastęp wśród współzawodniczących Straży, pierwsze czy ostatnie, wszyscy spełnili swój obywatelski obowiązek, przyjeżdżając do Łowicza i stając do szlachetnego współzawodnictwa, wszyscy przyczynili się do powodzenia i uświetnienia konkursu, a tem samem dołożyli cegiełki do ogólnego rozwoju i postępu Straży Ogniowych. Wyrażając podziękowania za tak liczny udział i żegnając przybyłych, d-r Stanisławski życzył, by konkursy, podobne do dzisiejszych, odbywały się częściej ku ogólnemu pożytkowi Straży. Następnie przewodniczący Sądu Konkursowego inż. Kostecki, żegnając Straże, zaznaczył naogół bardzo dobrą sprawność ćwiczących się Straży. Na tem właściwie zakończył się pierwszy dzień zjazdu. Wieczorem o godz. 8 odbył się, poza konkursem, zapowiedziany

w programie popis Straży Łowickiej. Po defiladzie Straży w pełnym komplecie z całym taborem przy świetle kilkunastu pochodni rozwiązano zadanie pożarnicze na oświetlonej bengalskimi ogniami dwupiętrowej wspinalni przy pomocy taboru miejscowego, oraz na starej stodole — przy pomocy tak zw. pogotowia pożarniczego wiejskiego. Po popisie obywatele miejscowi i mieszkańcy Łowicza podejmowali serdecznie przyjezdnych gości ucztą w sali Resursy Rzemieślniczej.

11-gi dzień zjazdu poświęcony był prawom teoretycznym. Już o godz. 7¹/₂ rano zebrał się delegaci w kościele S-go Ducha na nabożeństwo, odprawiono przez ks. kanonika Niemirę, prezesa Straży Dąbkowickiej. Wikariusz kościoła ks. Hilchen podnosił wielką uroczystość, jaką przeżywa Łowicz z powodu konkursu strażackiego. O godz. 9 delegaci zebrał się w sali Stowarzyszenia Robotników-Chrześcian. Posiedzenie

*) Fotografie te uczestnicy Zjazdu mogą nabywać w cenie po 3 rb. za pośrednictwem Straży Łowickiej.

zagał dr. Stanisławski, zapraszając na przewodniczącą zebrania p. E. Brühla, naczelnika Straży Częstochowskiej, a na wiceprezesa: ks. kanon. Niemirę, prezesa Straży Dąbkowickiej, inż. Walickiego, prezesa Straży Zychlińskiej, Kruszyńskiego, prezesa Straży Szymanowickiej, Stefana Adamieckiego, naczelnika Straży z Sannik, T. Orpiszewskiego, naczelnika Straży Mszczonowskiej i Skalskiego, naczelnika Straży Sochaczewskiej, a na sekretarzy — dra Karlsbada, E. Balcera i M. Szeindinga ze Straży Łowickiej.

Porządek dzienny, odczytany przez prezesa Brühla, został przyjęty oraz zatwierdzono wniosek, aby w jednej i tej samej sprawie nikt nie zabierał głosu więcej niż dwa razy i nie dłużej przemawiał, niż pięć minut na raz.

1) Pierwszy zabrał głos redaktor „Przeglądu Pożarniczego” Bolesław Chomicz, odczytując referat p. t. „Pożarnictwo Krajowe — jego rozwój i zadania przyszłe”. Referat ten w całości jest wydrukowany w „Przeglądzie Pożarniczym”, (№№ 9 i 10) odbitka zaś rozdana została uczestnikom zjazdu, wobec czego nie podajemy go w streszczeniu.

Dr. Stanisławski odczytał nadesłany przez redaktora „Strażaka” L. Szyller-Rackiego krótki referat na temat „O zadaniach pożarnictwa krajowego”.

W dyskusji druh Dunin-Wolski twierdzi, że obecnie w gub. Płockiej jest nie 29 Straży, a 58. Druh Mrowiński twierdzi, że w gub. Kaliskiej jest już 105 Straży. Referat p. Chomicza, jako rzeczowy, przyjęto z wielkim uznaniem.

2) Na porządku dziennym „Kooperatywa Strażacka”. Referat inż. Tuliszkowski pod tym tytułem odczytuje p. Nell. Wychodząc z założenia, że tabory dzisiejszych Straży są naogół fatalne, że składają się one z ciężkich i dużych narzędzi, stale opóźniających i utrudniających akcję ratunkową, że więc dla dalszego rozwoju Straży tabory prawie wszystkich naszych Straży Ogniowych muszą ulegć gruntownej reformie; że z drugiej strony powstaje corocznie po kilkadziesiąt Straży, a liczba ta z czasem musi się podwoić i nawet potroić, autor proponuje na drodze kooperatywy przede wszystkim urządzenie odpowiedniego **biura**, gdzie zarząd straży, mającej zamiar odnowienia taboru znajdzie sumienną poradę techniczną, opartą na fachowej wytrawnej znajomości pożarnictwa krajowego i jego potrzeb; w dalszym ciągu autor proponuje utworzenie odpowiedniego **składu**, gdzie można byłoby otrzymać tanie i dobre narzędzie ogniowe; przy składzie winno być specjalne **muzeum strażackie** z najnowszymi okazami pogotowia strażackiego i t. p. Projekt bardzo szeroki wymaga dłuższych fachowych rozważań, dlatego autor proponuje, jako wniosek konkretny, utworzenie specjalnej na to komisji.

W dyskusji p. Orpiszewski rzuca myśl, aby

zamiast kooperatywy poczynić starania o założenie fabryki — akcyjnej czy udziałowej, w której wykonywanoby lekkie narzędzia, co jego zdaniem byłoby łatwiejszem do wykonania.

P. Kruszyński proponuje propagandę idei kooperatywy.

P. Dunin-Wolski popiera projekt inż. Tuliszkowskiego, gdyż rzeczywiście niema gdzie nabyć dobrych narzędzi i wozów; sam z doświadczenia swego wie, jak ciężkie i niezdatne do użytku sprzedają się mniej kompetentnym Strażom wozy, sikawki i t. p.

P. E. Balcer uważa utworzenie kooperatywy za rzecz pilną; kooperatywa taka nie tylko zaopatrywałaby Straże w dobre narzędzia, lecz służyłaby jednocześnie wszelkimi wskazówkami tak technicznymi, jak i handlowymi, prawnymi i t. p.

P. Kowalewski popiera wniosek autora referatu, aby dziś wybrać specjalną komisję do wprowadzenia w życie kooperatywy strażackiej.



Uczestnicy zjazdu wracają z kościoła Popijarskiego.

P. Stanisławski, popierając w zarysie idee kooperatywy strażackiej, przypomina, że w myśl uchwały zjazdu Włocławskiego przez komisję organizacyjną została utworzona komisja techniczna — doradcza w sprawie ułatwienia Strażom nabywania dobrych i tanich narzędzi, i stawia wniosek, aby sprawę kooperatywy przekazać następnej Komisji Organizacyjnej, która ma prawo kooptacji.

P. J. Kon dowodzi, że sprawa kooperatywy jest rzeczą jeszcze przyszłości, proponuje więc obecnie powiększyć skład komisji technicznej, któraby się zajęła wypracowaniem dobrego typu narzędzi ogniowych i dała je dobrej fabryce do wykonania.

P. Nell podaje wniosek, aby Komisja Organizacyjna postarała się o urządzenie specjalnego zjazdu dla omówienia sprawy kooperatywy.

Po dyskusji zebrani uznali sprawę utworzenia kooperatywy strażackiej za bardzo ważną,

pożądaną i pilną i przyjęli wniosek dr. Stanisławskiego, aby sprawę tę przekazać Komisji Organizacyjnej wraz z komisją techniczną z prawem kooptacji.

5. Na porządku dziennym sprawa zjazdów strażackich. Autor referatu pod tym tytułem p. Przyjalkowski powołał się na swój artykuł, w № 5, „Przeгляdu Pożarniczego“ umieszczony, wykazując, że uczestnictwo straży dalszych w zjeździe przedstawia wielkie trudności i połączone jest z kosztami, dlatego proponuje urządzenie zjazdów terytorjalnych. W tym celu proponuje wybrać komisję inspekcyjną, któraby zajęła się urządzeniem takich zjazdów i składała roczne sprawozdania.

P. Kon twierdzi, że każdy zjazd jest terytorjalnym, bo tylko najbliższe sąsiednie Strażom przybywają, nie powinno się jednak ograniczać udziału Strażom dalszym w zjeździe, które wyrażą chęć uczestnictwa, gdyż ograniczenie takie wpłynęłoby na rozwój straży.

Dr. St. Stanisławski zgadza się zupełnie ze zdaniem p. Kona; uważa każdy zjazd za terytorjalny, mniejszy lub większy teren obejmujący. Nie wszystkie Straże, nawet najbliższe, zdają sobie sprawę z doniosłości zjazdów lub konkursów; dowodem tego jest obecny konkurs, na który nawet z powiatu Łowickiego z 19 straży przybyło tylko 6. Nieobecności ich nie można sobie tłumaczyć motywami oszczędnościowymi, jak tego pragnie druh Przyjalkowski. Gdyby więc ograniczać zjazdy jakimś szczupłym terenem, byłyby one bardzo nieliczne i nie przyniosłyby pożądaných rezultatów. Teren zjazdów z natury rzeczy musi być dość rozległy, bo i tak przybędą na zjazdy tylko najbliższe Straże; przyjechać jest najłatwiej; jeżeli zaś na zjeździe takim zjawi się wyjątkowo i straż dalsza, jest to dowodem, że straż ta jest ruchliwsza, żywotniejsza; od takiej straży zawsze się czegoś można nauczyć, więc uczestnictwo jej jest w zjeździe bardzo pożądane.

4 Na porządku dziennym sprawa „O organizacji Straży ogniowych po wsiach“. Sprawę referuje p. Kruszyński. Brak pieniędzy na kupno wielkich taborów, jakie znajdują się w mieście są jedną z głównych przyczyn małej ilości straży ogniowych po wsiach. Autor referatu dowodzi, że na wsi tabor może być znacznie mniejszy, niż w miastach, i wylicza, jaki tabor i umundurowanie potrzebne są na wsi, podaje wymiary niektórych narzędzi, wskazuje, jakie mogą być na miejscu zrobione,—wogóle w jaki sposób najtańszy można zorganizować straż wiejską. Referent radzi robić pasy ze starych parcianych węży; wózki winny być lekkie, a do wózków z tyłu przymocować należy beczki; tłumnice należy robić z rogoży. O ile we wsi niema dostatecznej liczby ludzi, którzy mogliby w szeregach strażackich służyć, radzi referent oddziały strażackie porzucić po różnych sąsiednich wsiach. Również umundurowanie członków Straży można uprościć i z zezwolenia gubernatora odstąpić od typu normalnego, jako zbyt drogiego. W konkluzji referent proponuje wydać specjalną broszurkę z praktycznymi wskazówkami dla ułatwienia organizacji Straży wiejskich.

W dyskusji druh Tuliszkowski, zgadzając się w wielu szczegółach z referentem, przeciwny jest tworzeniu specjalnych oddziałów po wsiach (wodnego, sikawkowego, toporników), gdyż do ognia jeden lub drugi oddział może przybyć zapóźno i tem utrudnić albo nawet uniemożliwić akcję ratunkową. Oddziały porzucane po wsiach, powinny być kompletne, t. j. każdy z nich powinien stanowić pewną całość, mieć kilku toporników, mieć sikawkę i t. p. tak, aby przybywszy do pożaru nie czekając na inne oddziały, mógł przystąpić do akcji czynnej. Na małe wózki zgodzić się można, lecz należy być przeciwnym przypinaniu do takiego wózka z tyłu beczki. Tłumnice powinny być płaskie z miotły, nie zaś okrągłe—z rogoży. Pasy ze starych węży posiadają braki, natomiast należy je mieć parciane, podszyte płótnem. W spisie taboru miejskiego proponowanym przez referenta, widzi p. Tuliszkowski braki, mianowicie: niema tam widel, łopat, krótkich bosaków i kilku linek. Wreszcie poczytywać należy za bardzo właściwe i pożyteczne wydanie specjalnej broszurki dla straży wiejskich.

P. Kon informuje zebranych, że w przyszłym (t. j. w 1914) roku w Częstochowie dla przybywających kompanii wystawiony zostanie do obejrzenia wzorowy tabor dla straży wiejskich, ze wszelkimi niezbędnymi narzędziami, obmyślony wspólnie z Komisją Organizacyjną.

5) „Sprawę dostarczania wody do ognia w osadach“ referuje inż. Walicki. Referent proponuje dla szybszego dostarczania wody tam, gdzie jest mało studzien, a brak rzeki, budować zbiorniki żelazne o pojemności do 160 wiader (t. j. na cztery beczki), z któregooby podczas pożaru Straż czerpała wodę; koszt takiego zbiornika wyniosłby około 150 rb.

Dr. Stanisławski w dyskusji zaznacza, że sprawa dostarczania wody do pożaru ściśle się łączy z drugą nie mniej ważną, mianowicie ze sprawą dostarczania ludności we wsiach i osadach oobrej wody do picia, i obie te sprawy mogą być rozwiązane przez urządzenie po wsiach wodociągów, jakie ma prawie każda wieś zagranicą. Projekt referenta uważa p. Stanisławski za chybiony, raz że referent nie wskazuje źródła wody do napełniania zbiornika; powtóre, że jest to związane z kosztem dość znacznym, a korzyść praktyczna z tak niewielkiej ilości wody jest mała.

P. Kon również projekt uważa za niemożliwy do urzeczywistnienia.

6) „O Ujednostajnieniu umundurowania Straży“ referuje dr. Kahl. Nie chodzi referentowi o to, aby każda straż miała bluzy lub spodnie jednakowe, co uważa za niemożliwe nawet do urzeczywistnienia, ale chodzi o to, aby ujednostajnić znaki, odróżniające dziesiętnika zamóżnej Straży od naczelnika Straży mniej zamóżnej, a to, by z umundurowania można było odróżnić naczelnika Straży, dowódcę oddziału od ich pomocników, dziesiętników, adjutantów i t. p. W tym celu referent przedstawia do rozpatrzenia Komisji Organizacyjnej całkowity projekt ujednostajnienia umundurowania straży, jako niezbędne uzupełnienie do opracowanego już regulaminu.

Na tem zakończono przedobiednie rozprawy i zarządono przerwę do godz. 4 popoł.

O 4 popoł. rozprawy zostały wznowione.

7) Wypełniając porządek dzienny posiedzenia, inż. Tuliszkowski w imieniu Sądu Konkursowego odczytuje „Ocenę krytyczną ćwiczeń konkursowych dnia poprzedniego“, którą w całości przytaczamy.

I miejsce wśród współzawodniczących Straży zajęła **Straż Częstochowska**, wykazując wysoką sprawność w rozpoczęciu czynności: po przybyciu na plac ćwiczeń momentalnie ustawiła się w szyku, czekając na komendę (na wywiady), co Sąd z uznaniem podkreśla. Rozkazy były wydawane krótkimi dobitnymi sygnałami. Ćwiczenia z przyrządami i rzędowe były wzorowe.

II miejsce zajęła **Straż Łowicka**. Ćwiczenia wogóle sprawne a sikawkowe — wzorowe.

III miejsce zajęła **Straż Brwinowska**. Ćwiczenia z przyrządami i dowolne bardzo sprawne. Czas jednak, spórzębowany na ćwiczenia wogóle, nie odpowiadał warunkom, wskazanym w regulaminie, wskutek czego brakło czasu na przeprowadzenie ćwiczeń rzędowych. Za opóźnienie czynimy odpowiedzialnym dowodzącego drużyną. Natomiast ćwiczenia szkolne z sikawką, przeprowadzone trzykrotnie ze zmianami, były wykonane świetnie, co stawiamy za przykład innym strażom.

Te trzy Straże otrzymają **dyplomy I stopnia**.

IV miejsce zajęła **Straż Skierniewicka**. Ćwiczenia były prowadzone z życiem i werwą. Zauważamy, jako niedokładność, wspinanie się jednocześnie po dwóch na jednej drabince, jak również nieogłębność w skakanii z toporami, co obniżyło znakomicie wykonane ćwiczenia.

V miejsce — **Straż Włocławska**. Ćwiczenia z sikawką, linkami i dowolne bardzo dobre, z drabinkami — niedostatecznie wyszkolone; natomiast rzędowe doskonałe.

VI miejsce — **Straż Pruszkowo-Żbikowska**. Ćwiczenia z linkami i rzędowe bardzo dobre. Zauważono usterki następujące: podczas sprawiania sikawki prądownik biegł za zwiądem, oraz topornicy wspinali się nieprawidłowo i niesprawnie po drabinkach.

VII miejsce — **Straż Radomska**. Ćwiczenia bardzo dobre z sikawką i rzędowe, jak również z linkami; ponieważ zastęp nie wykonał dowolnego ćwiczenia, obniżył tem znacznie całość dobrze wykonanych ćwiczeń.

VIII miejsce — **Straż Aleksandrowska**. Ćwiczenia z linkami i dowolne dobre, z drabinkami niedostateczne. Wogóle ćwiczenia były prowadzone nieco energicznie; natomiast obecny członek sztabu przekroczył dyscyplinę strażacką tem, że palił papierosa podczas ćwiczeń swego zastępu.

IX miejsce — **Straż Kutnowska**. Ćwiczenia ogólnie dobre, rzędowe słabe, dowolne zaś zasługują na wyróżnienie.

Powyższe sześć Straży (od IV do IX) otrzymują **dyplomy II stopnia**.

X miejsce zajęła **Straż Sannicka**. Ćwiczenia wogóle zadawalniające, spuszczenie się po linie bardzo dobre.

XI miejsce — **Straż Grodziska**. Ćwiczenia wogóle zadawalniające; prądownica założona przez ramię nieprawidłowo.

XII miejsce — **Straż Sochaczewska**. Ćwiczenia wogóle zadawalniające; jednak prąd

ca była przymocowana do węża tłoczącego przed rozpoczęciem ćwiczenia; ratowanie linkami było prowadzone nierozważnie.

XIII miejsce — **Straż fabryczno-Łowicka**. Ćwiczenia, wogóle zadawalniające, obniżone jednak zostały tem, że zastęp nie wykonał ćwiczeń dowolnych i wystąpił w zaśniedziałych kaskach.

XIV miejsce — **Straż Dąbkowicka** (wiejska). Ćwiczenia z sikawką i rzędowe bardzo sprawne, jednak obniżyło ogólny wynik nieprzeprowadzenie ćwiczeń z drabinkami, linkami i dowolnych.

XV miejsce zajęła — **Straż Mławska**. Ćwiczenia zadawalniające, z linkami słabe, natomiast brawurowe skoki z dachu wspinalni.

XVI miejsce — **Straż Łyszkowicka**. Ćwiczenia z sikawką i rzędowe, bardzo dobre; niewykonanie ćwiczeń z drabinkami, linkami i dowolnych obniżyło ocenę.

XVII miejsce — **Straż Nieszawska**. Ćwiczenia zadawalniające.

XVIII miejsce — **Straż Gostyńska**. Ćwiczenia zadawalniające; brak wyszkolenia w rozumieniu sygnalizacji.

XIX miejsce — **Straż Strugienicka** (wiejska). Ćwiczenia z sikawką i rzędowe dobre; obniżenie oceny nastąpiło wskutek niewykonania ćwiczeń z drabinkami, linkami i dowolnych.

XX miejsce — **Straż Żychlińska**. Ćwiczenia niezłe, rzędowe niedostateczne.

XXI miejsce — **Straż Zduńska** (wiejska). Ćwiczenia z sikawkami i rzędowe dobre; uiewykonanie ćwiczeń z drabinkami i dowolnych obniżyło ocenę.

XXII miejsce — **Straż Głowieńska**. Ćwiczenia średnio wykonane, bez życia.

XXIII miejsce — **Straż Złakowska** (wiejska). Ćwiczenia rzędowe dobre, z sikawką niezłe, pompowanie odbywało się przez sześciu druhów *jedną* ręką.

Powyższe czternaście Straży otrzymały **dyplomy III stopnia**.

Protokół powyższy podpisali członkowie Sądu konkursowego.

8. Następnie dr. Stanisławski odczytał „**Sprawozdanie Komisji Organizacyjnej**“. Posiedzeń komisja odbyła siedem w odstępach czasu od jednego do dwóch miesięcy. Zadanie komisji polegało na wykonaniu uchwał zjazdu Włocławskiego, a mianowicie:

a) w sprawie modeli sikawek, projektowane modele tekturowe okazały się nie praktyczne i wprost niemożliwe do wykonania, a to ze względu tak na duży koszt, jak i bardzo wielką łatwość zniszczenia. Inż. Tuliszkowski, który zajmował się tą sprawą, porozumiewał się także w sprawie modelu szklanego: okazało się, że takowy będzie praktyczniejszy od tekturowych, wobec czego postanowiono przygotować model szklany, który jest obecnie w robocie. Za najlepszy jednak środek do dobrego obznajmienia się z konstrukcją sikawek uznano rysunki sikawki w przecięciu (demonstrowane przez druha Tuliszkowskiego), oraz przocza do latarni czarnoksiężskiej. W tym więc kierunku winna pójść dalsza praca komisji organizacyjnej.



UCZESTNICY ZJAZDU
(dn. 7 i 8 wrze



DU LOWICKIEGO.
(czerwiec 1913 r.)

b) w sprawie regulaminu i instrukcji; regulamin wydrukowano w „Przeglądzie Pożarniczym“; odbitkę w dowolnej ilości można otrzymać w zarządzie Straży Łowickiej lub w redakcji „Przegl. Pożarniczego po 10 kop. za egzemplarz, Regulamin został także przetłumaczony na język rosyjski i jest do nabycia w zarządzie Straży Łowickiej po 30 kop. egzemplarz. Instrukcję drukuje obecnie „Przegląd Pożarniczy“. Sprawę tę uważać więc trzeba za wyczerpaną.

c) w sprawie kursów pożarniczych; wybrano specjalny komitet, do którego zaproszono iż. Tuliszkowskiego, E. Balcera, Brühla i Gierasimowicza. Program szczegółowy kursów został opracowany przez druhowa Tuliszkowskiego i Balcera i wydrukowany w Nr. 7 „Przegl. Poż.“. Samych kursów dotychczas nie urządzono 1-o z powodu krótkości czasu, 2-o z powodu tego, że Straż Częstochowska, niezależnie od Kom. Org., urządziła w dniach 15, 16 i 17 sierpnia podobne kursa u siebie. Wobec tego Komisja proponuje urządzić kursa takie na wiosnę r. 1914 w Kutnie.

d) w sprawie komisji technicznej; zgodnie z uchwałą zjazdu Włocławskiego, utworzono komisję, do której zaproszono pp.: Em. Balcera i Chacińskiego; zgłaszać się można o porady do tych członków bezpośrednio lub za pośrednictwem „Przegl. Pożarn.“.

e) w sprawie specjalnego własnego wydawnictwa dla Straży Kom. Org. przyjęła do wiadomości, że komisja, wybrana na zjeździe Włocławskim, a złożona z pp. Bol. Chomicza, J. Tuliszkowskiego i J. Kona zdecydowała wydawać specjalny miesięcznik „Przegląd Pożarniczy“, jako organ straży ogniowych, pod redakcją p. B. Chomicza.

Wreszcie Kom. Org. wspólnie z Zarządem Straży Łowickiej zorganizowała obecny konkurs strażacki.

Sprawozdanie to przyjęto z ogólnym uznaniem.

9). Co do ilości, praw i obowiązków Kom. Organizacyjnej przyjęto następujące wnioski. I. Komisja składa się z siedmiu członków i ma prawo kooptacji. II. Prawa komisji określają dotychczasowe uchwały zjazdów. III. Obowiązkiem komisji Organizacyjnej jest wykonać w miarę możliwości uchwały postanowienia zjazdów, oraz w ciągu roku zorganizować zjazd i konkurs.

10). W sprawie czasu i miejsca przyszłego zjazdu, druha Przyjałkowski oświadczył, że Straż Radomska przyjmie chętnie na siebie urządzenie zjazdu w roku przyszłym.

11). Przystąpiono do wyboru członków nowej komisji organizacyjnej *); wybrano p.p. E. Balcera, B. Chomicza, J. Kona, Ed. Nella, Przyjałkowskiego, dra Stanisławskiego i J. Tuliszkowskiego.

12). Rozprawy zamknięto przemówieniem przewodniczącego Sądu Konkursowego inż. Kosteckiego i rozdaniem przez niego dyplomów delegatom Straży, które stawały do konkursu.

Wreszcie wspólna wieczerza składkowa w sali Resursy Rzemieślniczej zakończyła dwudniowy konkurs Straży Ogniowych Ochotniczych w Łowiczu.

Podczas przerw, w czasie wolnym demonstrowane były następujące nadesłane lub przywiezione przedmioty.

1. Straż Częstochowska przedstawiła aparat przeciwdymny tlenowy i drabinki hakowe.

2. Straż Kutnowska przedstawiła przyrząd okienny ratunkowy, podpórki do węży, oraz historję Straży Kutnowskiej od jej powstania do czasu obecnego (35 lat istnienia) w pięciu obrazach, wiszących na ścianie.

3. Firma Troetzer przedstawiła sikawkę czterokołową, przy której odbywała ćwiczenia Straż Pruszkowsko-Żbikowska.

4. Firma Langensiepen (przedstawiciele uczestnicy M. Szudrawski i Lewandowski) przedstawiła a) sikawkę ogniową przenośną z fosforobronzu, wagi 10 pudów; b) pompę podwójnego działania „Ideal Challenge“; c) hydropult „Kostyl“; d) aparat „Fix“; e) maskę ochronną Königa; f) topory.

5. Drukarnia Nowickiego w Wieluniu przedstawiła księgi przez siebie opracowane, dla użytku Straży (księgi inwentarzowe, posiedzeń i t. p.).

Wreszcie Komisja Organizacyjna wydała pamiątkowe kalendarzyki na r. 1914 z konkursu Łowickiego, które rozdano uczestnikom bezpłatnie.

№ 10 wysłaliśmy tym z Sz.Sz. Prenumeratorów, którzy opłacili całkowitą prenumeratę za rok bieżący. Wobec czego Administracja Przeglądu uprasza w celu uniknięcia dłuższej przerwy w otrzymywaniu pisma, o rychłe nadesłanie zaległej prenumeraty.

Protokół

sądu zapasów Straży Ogniowych Ochotniczych na Wystawie Rolniczej w Sierpcu w dn. 31 Sierpnia r. b.

Skład sędziów: P. p.: Gurbski Prezes Wystawy, Robakiewicz b. Nacz. Płockiej Str. Ogn., inż. Tuliszkowski, Instruktor Centr. Tow. Rolniczego, Konarzewski Taksator W. Ubezpiecz., Kowalski Nacz. Str. Ogn. w Dobrzyniu nad Wisłą.

Do zapasów stanęły straż następujące w porządku wylosowanym:

1. Str. Ogn. Och. w Mochowie (wiejska) założ. w 1913 r. w składzie 24 czł. pod wodzą p. Stokowskiego.

2. Str. Ogn. Och. w Zawidzu (wiejska) założ. w 1910 r. w składzie 16 członków pod wodzą p. Nowickiego.

3. Str. Ogn. Och. w Zurominie (osada) założ. w 1908 r. w składzie 22 czł. pod wodzą p. Lisowskiego.

4. Str. Ogn. Och. w Dziembakowie (dworska) założ. w 1909 r. w składzie 28 czł. pod wodzą p. Żmijewskiego.

5. Str. Ogn. Och. w Bieżuniu (osada) założ. w 1907 r. w składzie 20 czł. pod wodzą p. Ehrenkreuza.

6. Str. Ogn. Och. w Sierpcu (miejska) założ. w 1900 r. w składzie 90 czł. pod wodzą p. D-ra Gumowskiego.

7. Str. Ogn. Och. w Rościszewie (wiejska) założ. w 1913 r. w składzie 24 czł. pod wodzą p. Oleksiaka.

Straże Sierpecka, Biezuńska, Dziembukowska, Zuromińska i Zawidzka przybyły z narzędziami.

W zapasach straże wykazały różną sprawność, według której zostały ocenione w następującym porządku:

I Sierpecka Str. Ogn. Och. Cwiczenia z sikawką dobre, z drabiną dobre, wspinanie się nieprawidłowe.

Akcja ratunkowa podczas rzekomego pożaru osady *) prawidłowo zarządzona, oprócz ustawienia pierwszej sikawki.

II Dziembakowska Straż. Ogn.: ćwiczenia z sikawką bardzo sprawne, z drabiną również. Ruchy bardzo szybkie, prawidłowe i w kompletnym milczeniu. Znać dźże wyrobienie.

Akcja ratunkowa źle zarządzona; wykonanie jednak szybkie i sprawne.

III Biezuńska Str. Ogn.: ćwiczenia z sikawką szybkie, choć nieprawidłowe.

Znać dobrą i poprawną organizację.

Pozostałe straże wykazały małą sprawność, jednak przy odpowiednich częstych ćwiczeniach mogą się wyrobić.

Wobec wyżej wymienionych względów sąd przyznał:

1) Strażom Sierpeckiej i Dziembakowskiej—medal brązowy.

2) Straży Biezuńskiej—list pochwalny.

*) Na zakończenie zapasów dwóm wyróżniającym się w ćwiczeniach strażom Sierpeckiej i Dziembakowskiej dane było do rozwiązania zadanie taktyczne: w pobliżu placu zapasów była obrona do tego osada, składająca się z obory, do której przylegała szczytem stojąca obora, i z domu mieszkalnego stojącego, opodal. Szczyt stodoly zapalił się i wiatr niosł ogień lotny w stronę obory, zagrożając jej. Chodziło o zarządzanie akcji ratunkowej.

Komisja Organizacyjna Zjazdu w Łowiczu za pośrednictwem naszym komunikuje do wiadomości uczestników Zjazdu, że fotografia grupy jest do nabycia w cenie rb. 3 za sztukę (b. dużych rozmiarów). Zamówienia kierować do Straży Łowickiej.

Korespondencje.

Huta „Paulina” pod Częstochową.

Straż ogniowa ochotnicza zorganizowaną została 2 stycznia 1912 r. z inicjatywy p. Juliana Geislera, kosztem fabrycznym.

Straż składa się z 100 czynnych członków, podzielonych na 4 oddziały kompletnie umundurowanych, pozostających pod kierownictwem sztabu, w skład których wchodzi:

Komendant straży

Major

Adjutant

” I oddz.

” II „

Juljan Geisler.

Kazimierz Lubiński.

Arnold Geisler.

Bronisław Drzewoski.

Józef Hoffman.

Naczelnicy: III „

” IV „

Kapelmistrz straży

Felczer

Piotr Lankamer.

Arnold Geisler (Adj).

p. Korzeniowski.

Dawid Berkowicz.

Straż ogniowa zaopatrzona jest w niezbędne rekwizyta jak: jedną cztero i jedną dwukołową sikawkę, 4 beczki żelazne, jeden Hydrofor, drabinki i jedną drabinę wysuwaną na 2 piętra, wiadra parziane, bosaki, widły, tłunnice, haki, pochodnie, trąbki alarmowe i t. d.

Od czasu założenia straży odbyła ćwiczeń 72, alarmowana była 19 razy, w tej liczbie przy pożarach straż pracowała 12 razy.

Na konkursie Częstochowskim w roku 1912 straż otrzymała drugą nagrodę; celem lepszego wyćwiczenia członków straży z inicjatywy p. komendanta wybudowaną została 3-piętrowa, 17 metrowa wysoka wieża, która prócz ćwiczeń służy za punkt obserwacyjny.

W roku 1913 zorganizowaną została, kosztem osobistym p. Juliana Geislera, orkiestra składająca się z 25 członków.

Wasz.

Brwinów (pod Warszawą).

Po powrocie z konkursu Łowickiego, jako nagrodzony dyplomem I-go stopnia, czuję się w obowiązku zabrać głos na łamach jedynego naszego pisma fachowego — w sprawie podług mnie bardzo ważnej — w sprawie *wyszkolenia zastrępow, ćwiczebnych-strażackich.*

Cwiczenia strażackie, wykonane na konkursie w Łowiczu, jakkolwiek wykazały nadzwyczajny przyrost sprawności ratowniczej i ćwiczebnej, to jednak pod względem *szkoły*, używanej w strażach, pozostawiają dużo do życzenia.

We wszelkiej pracy zbiorowej potrzebny jest określony *zgrój ład*. Coby powiedziano, gdyby na wojnie żołnierze walczyli oddzielnie lub bez rozkazu na własną rękę? (co miało miejsce przy ćwiczeniach drabinkowych i linkowych). Walka z pożarem jest także do pewnego stopnia wojną — i tu właśnie, gdzie ogień nie czeka, potrzeba nadzwyczajnej karności, pośpiechu i ładu.

Na zasadzie praktyki pożarniczej twierdzić mogę, że ład jest przy pożarze niezbędny narówni z pośpiechem; i ład bez pośpiechu być może, ale pośpiech bez ładu jest niedopuszczalny.

Do każdego pożaru bierzemy sikawkę, z którą, praca jako z mechanizmem złożonym, jest dość skomplikowana i trudna: lu właśnie potrzeba dużo umiejętności, potrzeba mieć dobrą szkołę. Z kilku najczęściej używanych przez strażę szkół (sposobów użycia sikawki) za najlepszą uważam tę, którą nam Druh Tuliszkowski pokazał i którą w straży naszej na przyszłość posittkować się będziemy. A polega ona na tem, że czynności stałe przywiązane są do 9-ciu miejsc przy sikawce, w których stają strażacy; i na którekolwiek z tych 9-ciu miejsc stanie strażak z oddz. II-go podczas alarmu, już wie co ma robić, bez specjalnych czy oddzielnych rozkazów dowódcy. Sposób zaś wycuczenia czy powierzenia poszczególnemu strażakowi jednej tylko czynności przy sikawce, pomimo że nam pierwszym pozwolił dać wodę na konkursie w Milanówku (17 sekund), uważam za błędną, a to z tych względów, że w chwili najniebezpieczniejszej, kiedy zabraknie paru strażaków do sikawki, dane czynności nie będą wykonane w najlepszym zaś razie będą wykonane źle.

Za najlepszą sikawkę dla straży wiejskiej uważam 3/, cal. tłokową zestawną, ze stożkowymi kłapami i ze zwijadłem. Widziałem i próbowałem dużo sikawek różnych i uważam, że wyżej wymieniona dla niniejszych straży miejskich i wiejskich bez wyjątku wiejskich najbardziej się nadaje. Pożądanym jest, aby firmy krajowe do czasu utworzenia kooperatywy strażackiej na to zwrócili bacniejszą, niż dotąd, uwagę. (Nasza straż, używając takiej sikawki, po zestawieniu jej z wodą, daje wodę w 10 sekund).

Cwiczenia miejskich straży z drabinkami hakowymi wypadły na ogół nieszczęśliwie, a to z dwóch przyczyn: 1) nie mają dobrych drabinek (prócz Częstoch.) 2) nie trzymają się jednej szkoły. Każdy ruch strażaka stojącego na drabinie powinien być kierowany przez dowódcę. Strażak powinien umieć dobrze wchodzić i dobrze zakładać drabinę — ale kierować nim powinien dowódca, stojący zdala i dający sygnały tylko gwizdkiem lub trąbką, a to ze względu na krzyk, jaki panuje przy pożarze.

Co do zakładania drabinek na okna to dwa sposoby, o których druh Tuliszkowski już pisał, uważam za konieczne do wycuczenia, inne są mniej ważne: 1) kolejnego wspinania się jednego strażaka z drabinką co raz o piętro wyżej i zakładania drabinki z pozycji siedzącej okraciem na parapacie

w oknie, 2) jeżeli w okno wejść nie można z powodu szyb lub okiennic wewnętrznych, to — łańcuchowego zakładania drabin z karabinierów w pozycji stojącej na drabince.

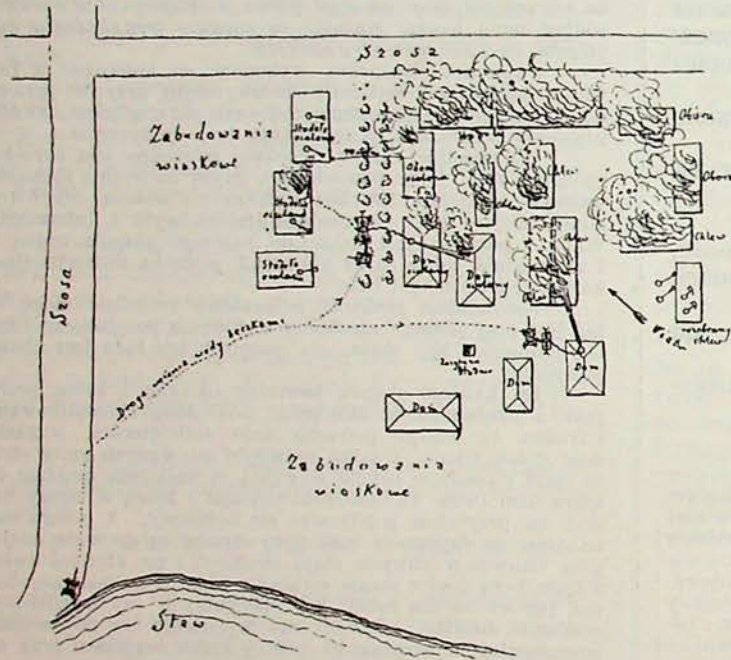
Linka, którą w ostatnich czasach zaczęto stosować do najróżnorodniejszych czynności przy ratownictwie, ma przed sobą ogromną przyszłość i jeżeli uda się ją uczynić odporną na ogień, (t. j. ogniotrwałą) stanie się nie zastąpioną. Jednak i tu jakże niebezpiecznym jest brak szkoły. Nieumiejętne nawinięcie na karabinier przy spuszczeniu się naraża życie. To znów jak efektywnie wygląda wiązanie sypla w powietrzu lub spuszczenie na wężyku.

Wszelkie skoki z 3-go piętra uważam za podziwu godne, ale zbyt brawurowe i niebezpieczne, a wobec zastosowania linki — za przestarzałe.

P. S. Jeżeli w 2-m dniu była mowa o ujednostajnieniu uniformów strażackich, to już powiedziałbym, że daleko ważniejszym byłoby urządzenie kursów miesięcznych co rocznie dla *nie naczelników* lub przynajmniej wynalezienie innego sposobu do wprowadzenia jednakowej komendy i jednokowej szkoły ćwiczebnej w naszych wszystkich strażach przynajmniej większych. Gdyby potrzebna była pomoc, to ja swoją ofiaruję.

J. Kowalewski

Pomocnik Naczelnika Straży Brwinowskiej.
Brwinów, 10/IX 1913 r.



Rycina do korespondencji z Gucina.

Gucin (gub. Łomżyńska).

W dniu 11 sier. o godz. 1 1/2, po północy dźwięki dzwonu alarmującego przerwały smaczny sen naszej drużyny.

Palily się zabudowania gospodarcze w odległej o 1/2 wiorsty od fabryki wiosce Grodzisku.

W parę chwil po dzwonku byliśmy w pełnym prawie komplecie przy narzędziach i, nie czekając przybycia koni z sąsiedniego folwarku, pobiegliśmy na miejsce pożaru pieszo z 2 sikawkami.

Zastaliśmy w płomieniach 2 domy mieszkalne i 15 budynków gospodarczych, przepelnionych słomą i świeżo zwiezionem z pola zbożem.

W oczekiwaniu beczek z wodą chcieliśmy skorzystać z sąsiedniej, jedynej w wiosce studni, lecz takową „przerzorni“ gospodarze przed paru dniami zasypali ziemią, by uniknąć reperacji. Wodę zaś dla siebie i inwentarza czerpali z odległego o 1/4 wiorsty stawu, uważając ją za bardziej odpowiadającą wymaganiom higieny.

Tymczasem druh Kubicki obsadził dachy sąsiednich, zagrożonych budynków topornikami z tłumnicami i z 2-gim półplutonem toporników rozebrał świeżo budującą się stodołę, ściany której płomienie już obejmowały, powynosił z płonących i zagrożonych domów sprzęty oraz wyprowadził i krowę i kilkoro nierogacizny.

Za chwilę przybyły beczki z wodą. O ratunku płonących domów nie było mowy. Przećliśmy płomieniem drogę do sąsiednich budynków i krok za krokiem nacierałismy na ogień. Zrab palącego domu ocaliliśmy.

Padło jednak ofiarą płomieni: 1 dom mieszkalny, 1 strop domu, 2 stodoły i 13 drobnych budynków gospodarczych naraz z całą zawartością zboża, nadto 5 sztuk bydła — należących do gospodarzy p.p. Jana i Teofila Kwiatkowskich, Józefa i Antoniego Jastrzębskich.

Ogień powstał w oborze p. Antoniego Jastrzębskiego z niewiadomej przyczyny być może, z podpalenia.

Straty wynoszą około 5000 rubli ubezpieczenie pokrywa 1245 rb.

Zniszczone przez płomień budynki pokryte były słomą i skupione na bardzo niewielkiej przestrzeni, stykając się dachami.

Zalączony planik pozwoli zorientować się w sytuacji oraz w akcji ratunkowej, którą kierował prezes nasz p. L. Andlaner, przy pomocy naczelnika, druha Stef. Cholewickiego.

W akcji brało udział 32 druhów, 2 sikawki i 10 beczek przy 20 koniach.

Nadmienić muszę, że na samym początku akcji ratunkowej do przybycia kompletu naszej drużyny p.p. Rudnicki ze Zgorzałowa i Glinka z Suska wynieśli z płomieni 2 dzieci p. Ant. Jastrzębskiego i biedną kalekę-idiotkę. Wdzięczni rodzice uratowanych za moim pośrednictwem składają serdeczne „Bóg zapłać“ dzielnym młodzianom.

Drużyna nasza za pomoc — serdeczne — „Czołem“.

Akcję ukończyliśmy o 5 rano i, pozostawiając 1 sikawkę z obsługą dla dogaszenia tlejących zgliszczy powróciliśmy do domu.

Jak słyszałem Troszyńska drużyna wyruszyła nam na pomoc, lecz widząc zmniejszającą się lunę, zawróciła w połowie drogi.

Znakomitą usługę oddała nam tłumnica. W paru bowiem miejscach iskry wznieciły płomień na słomianych dachach sąsiednich budynków, lecz ten w zarobku tłumnicami stłumiono.

Nauczeni doświadczeniem z poprzednich pożarów, ilość tych pożytecznych, a niedrogich przyrządów powiększyliśmy.

Zwykle po przybyciu do pożaru, ze względu na szczupły nasz zespół, część tłumnic rozdajemy mieszkańcom zagrożonych domów i, mieszając ich z 2-im półplutonem toporników, — obsadzamy dachy.

Zdaniem moim, każda wioska, prócz wymaganych przepisami policyjnymi beczek, drabin, bosaków i wiader, których, mówiąc nawiąsem, prawie nigdy nie ma, powinna zdobyć się na parę tłumnic. Koszt takiego przyrządu minimalny, a suma korzyści — wielka.

Plagą akcji ratunkowych w naszych wioskach jest z jednej strony, w pierwszych momentach pożaru, bierna postawa mieszkańców, których przeciwdziałanie groźnemu żywiołowi ogranicza się do wynoszenia obrazów świętych przed zagrożone budowle, lub też sypania w ogień „soli Sw. Agaty“ i t. p. (ma to być niezawodny środek na szerzenie się ognia) — z drugiej zaś, po ochłodzeniu z pierwszego wrażenia, zwłaszcza jeśli się widzi, że „memu domostwu nic nie grozi“ — cały legion domorosłych doradców, którzy krzykami swymi wprowadzają zamęt i denerwują braci strażacką, zwłaszcza w młodych strażach, nie obytych jeszcze dostatecznie z ogniem.

Do pompowania wody chętnych bardzo niewiele — zato do rady — cały legion.

Muszę zaznaczyć znamienny, a zarazem i dodatni bardzo objaw wśród miejscowych włościan i drobnej szlachty.

W parę dni po pożarze paru włościan ubezpieczyło swe ruchomości i zboże — i, jak słyszę, w okolicznych zaściankach panuje podobna tendencja. Byłe tylko nie był to słomiany ogień, co u nas tak często zdarza się. Czołem!!!

Zdzisław Świłerski.

Plock.

W dniu 3 Września r. b. po kilkoletnich ciężkich cierpieniach zmarł ś. p. Aleksander Donajski b. prezes zarządu straży ogniowej ochotniczej Plockiej. Zarząd Straży na posiedzeniu swym w dniu 4 Września r. b. odbytem, uczcił pamięć zmarłego przez powstanie, złożył od straży ogniowej wieniec na trumnę i wydelegował na pogrzeb członków zarządu, oraz dowódców i ich pomocników w pełnej formie.

Zmarły ś. p. Donajski obowiązkowo spełniał gorliwie, a przede wszystkim starał się o zasilenie funduszy straży, przez urządzenie częstych amatorskich przedstawień o których świetności pamięć się dotąd przechowała; funduszy tych bronił i nie pozwalał używania na rzeczy zbyt cenne, to też za to po skończeniu 3-ech letniej kadencji, niewybrano Go nadal, z wielką szkodą dla instytucji i szczerym żalem dobrze myślących strażaków.

Honor.

Bodzechów (ziemia Radomska).

Na mocy zezwolenia odnośnej władzy, w dniu 26-go Maja r. b. została zorganizowana straż ogniowa ochotnicza przy Zakładach Żelaznych i Papierni „Bodzechów“, z prawem działania w promieniu 7 wiorstowym, utrzymywana kosztem właścicieli: W-yeh Jankowskiego i Kotkowskiego.

Straż składa się 36 druhów, podzielonych na 3 oddziały.

Straż posiada: 3 sikawki, 1 wóz rekwizytowy z przyrządami, 4 beczki mniejsze jednokonne i 2 większe parokonne.

Naczelnikiem straży jest mianowany buhalter Zakładów p. W. Weinberger.

Bodzechów 23-go VIII-1913 r.

Wasz.

Płock.

W roku bieżącym nasza straż ogniowa odbywa ćwiczenia przy większych nowo-wzniesionych gmachach, w celu orjentowania się w sytuacji i wypróbowania narzędzi, a szczególnie dużej rozsuwanej drabiny. Niestety okazało się że drabina ta nie odpowiada swemu zadaniu, gdyż sięga za ledwie do drugiego piętra, gdy w mieście przybywa coraz więcej 3-ch i 4-ch piętrowych kamienic. Dalej zaznaczyć należy, że liczba hydrantów w drugiej połowie roku bieżącego powiększona została o 9. Dobroć ich sprawdzona została przez straż ogniową wobec delegatów zarządu wodociągów.

Drabina mechaniczna najnowszej konstrukcji ma być kupiona przez Magistrat, na co już zapadło postanowienie wyższej władzy, jest ona niezbędna, gdyż obawa pożaru w gmachach wyższych, nie pokoi straż ogniową, bo ratunek bez niej jest utrudniony a nawet może i niemożliwy.

Tyle od dawna upragniony i niezbędny wóz rekwizytowy wreszcie straż nasza otrzyma w dniu 1 Października r. b. Zbudowany on będzie podług najnowszych potrzeb w Kaliszu w fabryce p. Ludwika Müllera pod fachowym kierunkiem naczelnika tamtejszej straży ogniowej p. Mrowińskiego kosztem rb. 400. Fundusz ten zebrany już został staraniem czynnej straży ogniowej z przedstawień kinematograficznych oraz ze składek od członków czynnych straży: pp.: Tadeusza Gintera, Stefana Garwackiego po rb. 15, Gustawa Szulca, Marjana Koźniewskiego, Stefana Lapińskiego, Bogumila Przybyszewskiego, Feliksa Andre, Kozielskiego Zygmunta po rb. 10 i Edmunda Osieckiego rb. 20, oraz ofiary przez właściciela sklepu żelaznego p. Lewandowskiego rb. 25.

Zaznaczyć należy, że miejscowi obywatele, których za ledwie 1/4, część jest członkami straży, opłacającymi po rb. 3 rocznie i to wielu z nich jeszcze bardzo niepunktualnie, zupełnie nie dbają o straż ogniową.

H.

Zduny. Pow. Łowicki.

Niewiele zapewne słyszeli Szanowni Czytelnicy o naszej straży. Nie mieliśmy okazji pisać o sobie. Zato dzisiaj ośmielamy się zwrócić uwagę ogółu. Straż Zduńska została założona w 1901 r., kiedy jeszcze wieś polska, była w warunkach trudnych. Wieśniak, dzięki nieświadomości, b. niechętnie garnał się do szeregów straży. Rzeczka prawie niezrozumiała dlań było płacenie składki, którą uważał za próżno wyrzucony grosz. Jedynie za sprawą jednostek, które nie ustawały w pracy, straż Zduńska czyniła postępy. Dopiero wielokrotna pomoc strażaków przy ogniu dawała namacalnie poznaczenie straży. Powoli pryskały lody nieufności i lud coraz liczniej garnał się do szeregów. W początkach założenia prawie bezdomna straż nasza dzisiaj może pochwalić się poważnym rezultatem pracy. Mamy własną ubikację, pięć sikawek, uniformy dla strażaków, topory, bosaki i t. d.

Straż składa się z 10 członków honorowych, 65 rzeczywistych, 80 czynnych i podzielona jest na 4 oddziały, z których każdy składa się z mieszkańców jednej wsi. Są to niejako filje Zduńskiej straży. Każdy oddział ma w swojej wsi szopę na sikawkę i narzędzia i pracuje samodzielnie, schodząc się tylko na ćwiczenia do Zdun. Pod względem materialnym również nieźle stoimy. Zawdzięczamy to głównie ofiarności prywatnej, zwłaszcza duchowieństwa, gdyż pozbawieni inteligencji na wsi nie możemy czerpać dochodów z przedstawień amatorskich ani z koncertów, jakto ma miejsce po miastach. Raz jeden tylko urządzono na rzecz naszej straży w Łowiczu przedstawienie amatorskie, z którego mieliśmy 95 rubli dochodu.

Co do działalności Zduńska straż w wielu wypadkach ratowała mienie ludzkie i świeciła przykładem.

Na dowód naszego wpływu może posłużyć fakt, że obecnie mamy w okolicy sześć straży ogniowych, które przeważnie wzięły początek od Zduńskiej straży.

Z tych młodych straży na wyróżnienie zasługuje straż Strugienicka, która o własnych siłach zdobyła się na sikawkę, narzędzia, uniformy; wybudowała własną murowaną szopę i dzielnie rozwija się. Swój rozkwit straż Strugienicka

w dużym stopniu zawdzięcza swemu naczelnikowi p. Rochowi Fabijańskiemu.

Lecz wracajmy do tematu! — Działalność naszą postanowiliśmy zaakcentować kupnem sztandaru, którego poświęcenie właśnie odbyło się 24 sierpnia. Pierwsze święto Zduńskiej straży!

Nastrój panował podniosły, pogoda sprzyjała, to też ochocho bawiono się i tańczono do ciemnej nocy. Niech nam wolno będzie na zakończenie podziękować tym wszystkim, którzy wzięli udział w naszej uroczystości, a na pierwszym miejscu Szanownym Delegatom-druhom straży: Łowickiej, Łowickiej-fabrycznej, Bollimowskiej, Zychlińskiej, Dąbkowskiej, Łyszkowickiej, Retkowskiej, Złakowskiej-kościelnej, Złakowskiej-Borowej, Bąkowskiej i Strugienickiej.

Jeszcze słówko! Do uświetnienia naszej uroczystości przyczyniła się Zduńska orkiestra pod batutą miejscowego organisty p. Łuczynskiego, która dzielnie się spisywała i urozmaicała zabawę.

Zduny 27/VIII 1913 r.

Naczelnik Straży

Józef Minich.

Pożar Klwowa.

W Klwowie, niedgdy siedzibie magnackiej rodziny Lięga-Swidzińskich, miasteczku nad rzeczką Pławną, na trakcie Radom—Opoczno w ziemi opoczyńskiej położonem, w nocy z czwartku na piątek dn. 28—29 sierpnia z niewiadomej dotąd przyczyny wynikł straszny pożar.

Mieszkańcy miasteczka zbudzeni łoskotem walących się zabudowań i rykiem ginącego w płomieniach inwentarza, ogarnięci zewsząd ogniem, za ledwie byli w możności uciec z życiem. Z popłochu nie wiedziano gdzie się skryć, gdyż ogień ogarnął w krótkim czasie całe miasteczko. Istny to cud, że ofiar większych w ludziach nie było, prócz pewnego żyda sparaliżowanego, którego wyniesiono do ogrodu, lecz ten zginał przywalony głowiami płonąciami.

Ogień szerzył się tak gwałtownie, iż w przeciągu niespełna 15 minut, osmdziesiąt domów z zabudowaniami stało w ogniu. O godzinie drugiej po północy morze ognia z olbrzymią siłą parte ze wschodu na zachód, groziło zagładą ostatniej dzielnicy, zachodniej miasteczka, lecz dzięki wysiłkom zrozpaczonych mieszkańców z pomocą dwu sikawek z Odrzwolu, udało się tę część ocalić.

W ciągu niespełna 3 godzin spłonęło przeszło 120 zabudowań z inwentarzem, mnóstwem drobiu i t. d. Szopy z narzędziami, stodoły pełne plonu, — wszystko to poszło z dymem. Straty olbrzymie.

Przeszło 600 rodzin zostało bez chleba i dachu nad głową. Tragiczny widok przedstawia dosyć zamożne przedtem miasteczko: szkielety i kadłuby zwęglonych koni i bydła; zgliszcza i ruiny domów, wśród których snują się jak widma postacie pogorzalców—głodnych wynędzniałych.

Z całego miasteczka został tylko kościół, garstka domów mieszkalnych, żydowska bóżnica na środku rynku i resztki magistratu z czasów Rzeczypospolitej niedawno odnowione.

...Z.

Skierniewice.

W d. 16-ym b. m., o godz. 7^{1/2} wiecz., Skierniewice nawiedził groźny pożar, który, mimo dość trudnych warunków ratowniczych, jak: braku wody i dużej odległości od śródmieścia, dzięki dzielności i sprawności miejscowej straży ochotniczej, zdołano umiejscowić. Pożar powstał przy ul. Mszczonowskiej w fabryce wyrobów celuloidowych, grzebielni, lasek, kołnierzyków i t. p., Kancelboga, zatrudniającej kilkadziesiąt osób, zaraz po skończonej pracy. Ogień, znajdując materiał łatwopalny w postaci zapasów celuloidu, drzewa i t. p. p szerzył się gwałtownie, tak iż wkrótce objął cały murowany jednopiętrowy budynek wraz z maszynami i urządzeniem, strawił go doszczętnie. Nadbiegła niebawem straż ochotnicza wszystkie swe usiłowania skierowała już tylko do niedopuszczenia swalejącego żywiołu na sąsiednie budowle, w szczególności zaś, stojąca tuż w pobliżu cegielnię, co się też udało w zupełności. Około północy pożar ugaszono. Wskutek pożaru około 50 robotników pozostało na razie bez chleba.

N.

Redakcja i Administracja „Przeglądu Pożarniczego“ przeniesiona została z dniem 8 października do nowego lokalu przy ulicy Zgoda Nr. 8, Tel. 92-80.

Regulamin (projekt) dla Straży ogniowych ochotniczych w Królestwie *przełożony został na język rosyjski* i jest do nabycia po kop. 50 egz. w Zarządzie Straży Łowickiej lub Redakcji „Przełgądu”. Egzemplarz taki winien być dołączony do podania składanego władzom tak przez strażę ogniową ochotniczą nowo organizującą się, jak również przez dawne, które pragną mieć regulamin w formie ujednostajnionej.

Kronika Bieżąca.

— **W szale miłości.** Od lat młodocianych wiązała miłość wzajemna mieszkankę wsi Kroczyce pod Jędrzejowem, Magdalenę, córkę bogatego włościanina i Stanisława D. skrzypka.

Ojciec Magdaleny dwiedziawszy się o miłostkach córki, postanowił natychmiast wydać ją za mąż, lecz nie za Stacha. Wybrał dla niej Antoniego B., mieszkanca wsi Stawosów. Ślub doszedł do skutku, mimo oporu córki. Podczas zabawy weselnej, jak donosi „Iskra”, na której przygrywał do tańca były kochanek Magdaleny, gdy goście weselni wyszli do drugiej izby na wieczerzę i kochankowie zostali sami, D. w szale wściekłości rzuciła Magdalenę o ziemię tak silnie, że ta straciła przytomność, sam zaś pobiegł ku stodołom.

Pam młody znalazłszy swą żonę nieprzytomną, wezwał gości na ratunek i wtedy dopiero dowiedział się od jednego z družbów o przyczynie omdlenia Magdaleny.

W chwili, gdy pannę młodą przywrócono do życia, łuna pożaru oświetliła okolicę. Płonęły stodoły. Pośpieszono na ratunek lecz ratować było trudno, gdyż nie było wody w pobliżu. W jednej ze stodoł wisiał na belce trup Stanisława D., który nie mogąc przenieść myśli utraty kochanki, pogrzb sobie w stosie ognistym zapewnił.

Nie przeżyła go i kochanka. Na drugi dzień rano zwłoki jej wyłowiono z sadzawki.

— **Pożar z podpalenia.** W noc 8 września, we wsi Bujnice pod Gorzkowicami, stacji kolei warsz.-wiedeńskiej, wynikł groźny pożar. Ogień powstał w stodołach wójta, Antoniego Słezaka, a ztąd przeniósł się na stodoły innych włościan. Ogółem spłonęło 8 stodoł, napełnionych po brzegi tegorocznymi zbiorami. Jak stwierdzono, pożar wynikł z podpalenia. Straty wynoszą przeszło 10,000 rb. Akcje ratunkową niosły straże ogniowe z Kamińska i Łukowic.

— **Ołbrzymi pożar w Aakansas.** Za stanu amerykańskiego Arkansas nadchodzi wiadomość, że spaliło się miasto Hot Springs. Spaliła się jedna wielka i dobrze zaludniona dzielnica. Straż pożarna dynamitem rozsadała domy objęte pożarem, aby prędzej ugasić płomień, zagrażające dalszym budynkom. Silny wiatr powodował rozszerzenie się pożaru. Szkody wynoszą dotąd około 40 milionów marek. Bandy złodziejskie jak hyeny kradły w palących się domach. Przeszło 2,000 osób zostało bez dachu nad głową.

— **Pożar wsi.** Wielki pożar strawił zupełnie wieś Wołę Goryńską w gm. Jedlińsk, w pow. Radomskim. Pożar wynikł prawdopodobnie od papierosa i strawił 27 chat, 39 stodoł, 39 obór i tyleż chlewów, przy tem spaliło się kilkadziesiąt sztuk bydła. Nędra mieszkańców ogromna — stracili całe swe mienie i zasiać na zimę czem pól swoich nie mają.

W celu niesienia pomocy pogorzelcom, proboszcz z Gorynia, ks. Bolesław Wójcicki, utworzył komitet.

— **Śmierć w ogniu.** We wsi Bronowice, w pow. Pińczowskim, niezwykły zbrodniarz w nocy polał dom tamtejszego gospodarza, Nowaka, benzyną i podpałił. Momentalnie dom i wszystkie zabudowania gospodarskie stanęły w płomieniach.

Nowakowie pogrążeni we śnie żywcem zostali spaleni. Z płonącego domu zdołała tylko wyratować się kilkulatnia córeczka Nowaków, lecz i ona uległa silnemu poparzeniu.

Trzoda chlewna, konie i drób zginęły w płomieniach. O jakimkolwiek ratunku nie było można pomyśleć, gdyż wszystkie zabudowania równocześnie stanęły w ogniu.

W celu wykrycia zbrodniarza władze policyjne prowadzą śledztwo.

— **Burze i pożary.** Wrzesień tegoroczny śmiało można zaliczyć do najburzliwszych miesięcy letnich. Wczoraj o godz. 3 nad ranem przeszła nad Łodzią i okolicami niezwykle gwałtowna burza. Pioruny były jeden po drugim. Na

razie wiadomo, że jeden piorun uderzył we wsi Puczniew w stodołę należąca do włościanina Michała Wojtasa. Pastwą płomieni stała się stodoła, napełniona tegorocznymi zbiorami, i obora. Straty sięgają 2,000 rb. Burzy towarzyszył deszcz ulany, który jednak trwał dość krótko, więc nie wyrządził znacznych szkód.

— **Sen—ocalem.** Ze Zduńskiej Woli donoszą: obywatelowi tutejszemu, p. Keilowi, śniło się w nocy, że złodziej rozbija biurko, w którym znajdowały się pieniądze. P. Keil obudził się i podszedł do biurka, lecz okazało się, że stoi ono nienaruszone. W tej chwili rozległ się huk i sufit nad łóżkiem p. Keila zerwał się. P. Keil uniknął śmierci tylko dzięki temu, że stał wtedy przy biurku.

— **Statystyka ofiar lotnictwa.** Francuski Aeroklub ogłosił świeżo statystykę ofiar w ludziach, które od wzniesienia się w powietrze pierwszego aeroplanu aż do chwili obecnej pochłonęło lotnictwo, przyczem wielu lotników znalazło śmierć w płomieniach od benzyny. Ogólna liczba ofiar lotnictwa na całym świecie wynosi 343. Z tego francuzi stracili najwięcej, bo 96 ludzi; dalej Niemcy 78, Amerykanie 51, Anglicy 37, Włosi 23, Rosjanie 21. Polaków ta statystyka, prowadzona według państw, nie uwzględnia; warto więc przypomnieć nazwiska braci Maciejewiczów, którzy zginęli w Symferopolu, oraz Perłowski, który padł ofiarą swojego zawodu w Warszawie. Z tych 343 ofiar w r. z. zginęło 117, w r. b. dotychczas również 117. Liczba więc ofiar lotnictwa bezwzględnie wzrasta z każdym rokiem. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że o wiele w większym stosunku wzrasta liczba aeroplanów i liczba wzlotów, to dojdziemy do wyniku, że liczba ofiar z rozwojem lotnictwa nie powiększa się, lecz zmniejsza.

— **Ofiary pioruna.** We wsi Porzeciny, w pow. olkuskim, podczas burzy piorun wpadł oknem do mieszkania gospodarza Antoniego Cwika, spalił wszystkie wiszące na ścianie obrazy, poczem uderzył w żelazne łóżko, zabijając syna Cwika, następnie poranił Cwika, który siedział na ławie pomiędzy kominem i łóżkiem, i przez komin przedostał się na zewnątrz mieszkania. Dziwnym trafem piorun nie zabił Cwika, lecz poraził go tak silnie, że z trudnością zdołano przywrócić mu przytomność. Cwik pozostał jednak głuchy i sparaliżowany.

Instrukcja dla straży ogniowych.

(Projekt).

ĆWICZENIA Z NARZĘDZIAMI.

Zasadniczy szyk ustawienia straży jest następujący:

Na prawem skrzydle — dwurząd pierwszego oddziału toporników; na lewem ich skrzydle — wóz rekwizytowy z narzędziami.

Następnie stoi dwurząd II-go oddziału sikawek, na lewem skrzydle sikawki.

Następnie stoi dwurząd III-go oddziału, wodnego, a na lewem ich skrzydle hydrofor i beczki.

Ostatni na lewem skrzydle całego szyku stoi dwurząd czwartego porządkowego oddziału.

Uwaga: Może być przyjęte we wszystkich oddziałach rozstawianie się plutonem, stosownie do ilości posiadanych narzędzi, wtedy każdy pluton stoi na prawem skrzydle, a na lewem jego narzędzie (sikawka, beczki i t. d.).

11. Ćwiczenia I-go oddziału toporników.

1) **Z wozem rekwizytowym.**

Na rozkaz: „**W lewo zwrot! do wozu marsz!**”, Pluton, przeznaczony do wozu w ilości od 6-ciu do 12-tu ludzi, robi w lewo zwrot i idzie do wozu, przyczem jeden szereg zachodzi z lewej strony wozu, drugi z prawej i stają: pierwsza para przy tylnych kołach, ostatnia przy przednich.

Na rozkaz: „**Wstecz zwrot! na wóz siadź!**”.

Wszyscy robią zwrot wstecz i siadają na wóz.

Na rozkaz: „**Z wozu zsiadź!**—, **do wozu zwrot!**”.

Wszyscy zsiadają i robią zwrot twarzą do wozu.

Uwaga. Oba rzędy stać powinny równo naprzeciw siebie.

Na rozkaz: „**Drabinę wysuwają** (przystawną, hakową) **zdejmi!**”.

Strażacy przeznaczeni do odpowiednich narzędzi, zdejmują je.

Na rozkaz: *Drabinę wysuwaną* (hakową i t. d.) *na wóz wóz!* Wkładają ją na wóz.

Na rozkaz: „*Szyk!*”

Wszyscy robią zwrot do przodu (do dyszla) i przechodzą do narzędzi przed wozem i na komendę dowódcy „Wprost zwrot!”, stają dwurzędem, jak poprzednio.

12. Ćwiczenia przy wózku dwukołowym z drabinami i t. d.

Rozkazy są takie same, oprócz „na wóz siadź”, „z wozu zsiadź”, zamiast których daje się rozkazy: „*Dyszla na ręce weź!*”

Dwóch pierwszych strażaków, stojących u przodu wózka, podnoszą dyszel lub też część drabiny (jeżeli drabina wystaje po nad dyszel), druga para, stojąca przy kołach, i trzecia para, stojąca z tyłu po bokach wózka, biorą rękoma za najbliższe bocznice lub szczeble drabin, pchając podczas pochodu, pomagają pierwszej parze.

Na rozkaz: *Dyszla na ziemię złóż!*

Pierwsza para opuszcza dyszel do dołu.

13. Ćwiczenia z drabiną przystawną.

Na rozkaz: „*drabinę przystawną z wozu (lub wózka) zdejm!*”

Dwóch strażaków, przeznaczonych do niej, zdjąwszy ją z wozu, niosą do ognia, trzymając każdy w lewej ręce, obaj za jedną bocznicę, po końcach w ten sposób, że dolna okuta część zwrócona jest do ognia.

Na rozkaz: „*Z drabiną stój!*” — *drabinę na ziemię złóż!* strażacy się zatrzymują i składają drabinę na ziemi pod prostym kątem do ściany domu; obaj zwróceniem twarzy do drabiny.

Na rozkaz: „*Drabinę do góry wznies!*”

Strażak, stojący przy dolnym końcu drabiny (bliżej domu), staje tyłem do budynku, opierając nogi o dolne końce bocznic drabiny, drugi zaś staje przy górnym końcu drabiny twarzą do budynku i podnosi ją do góry, razem z pierwszym przystawiają ją do ściany budynku, podtrzymując ją.

Na rozkaz: „*Drabinę na dół spuść!*”

Strażacy stają z obu stron drabiny naprzeciw siebie i obu rękami chwytają za bocznicę, przy czem № 2 cofając się opuszcza drabinę, a № 1 podtrzymuje ją stopami.

Dalsze rozkazy: „*Drabinę na ręce weź! i na wóz ją złóż!*”

Na rozkaz: „*Po drabinie w górę marsz!*” № 3 z plutonu toporników wchodzi pierwszy, za nim № 4 i inni z szeregu; № 1 i 2 przytrzymują u dołu drabinę.

Wspinanie się po drabinie.

Wspinanie się po drabinie prawidłowe z początku nie jest łatwym i dopiero po długich ćwiczeniach dochodzi się do wprawy.

Strażak na rozkaz powyższy podchodzi do drabiny i chwytając się za szczebel prawą ręką trochę wyżej głowy i jednocześnie stawia lewą nogę na pierwszy szczebel, podnosi się i stawia prawą nogę na szczebel następny, a lewą ręką jednocześnie łapie się za następny szczebel, poczem znów stawia lewą nogę i chwytając się prawą ręką i t. d.

Zasadą dobrego wspinania się jest utrzymanie równowagi (co jest koniecznym szczególnie przy chodzeniu w ziemie na obślizgłą i obmarzlą drabinę). Tę równowagę można osiągnąć przy wspinaniu się t. zw. „małpiem”, t. j. lewa ręka — prawa noga, prawa ręka — lewa noga *).

Oba ruchy wykonywać należy równocześnie, a wtedy się nie omylimy.

Dziesiętnik, dla lepszej wprawy, wspinających się strażaków liczy: „*raz! dwa!*”

Wspinać się należy; trzymając korpus jaknajbliższej drabiny. Nogi powinny być wygięte kolanami na zewnątrz, głowa do góry.

Ruchy przy wspinaniu się winny być równe, pewne i sprężyste a szybkie, bez wstrząśnień i skoków.

Po wejściu jednego strażaka zaraz następnie wspinają się drugi i t. d.

Po dojściu do górnego końca drabiny daje się krok w bok na dach lub parapet okna, trzymając się ręką górnego końca drabiny; potem się puszcza koniec drabiny i wchodzi się na dach lub zeskakuje z parapetu okna na podłogę.

*) Tego rodzaju wspinanie się przyjęto w lepszych strażach jak Wiedeńska, Paryska i Londyńska. W Niemczech zaś wspinają się strażacy: prawa ręka — prawa noga i odwrotnie, co uważamy za nieprawidłowe.

Schodzenie odbywa się w następujący sposób: Strażak chwytając się ręką szczebla górnego końca drabiny robi zwrot o krok w bok, stawia nogę na szczeblu i schodzi szybko, wykonywując ruchy takie, jak przy wchodzeniu, t. j. lewą ręką — prawą nogą, prawą ręką — lewą nogą.

Wprawni dachowcy spuszcza się po drabinie, ślizgając się szybko w dół przez obchwyty kolanami i rękoma bocznic. Jest to efektowne i dobre, jeżeli dolny koniec drabiny dotyka ziemi, ale stanowczo niebezpieczne, jeżeli to ma miejsce przy hakowej drabinie, wiszącej na wyższych piętach. Przytem niszczą się przez wycieranie spodnie i mundur.

Po zejściu w dół, strażak robi wstecz zwrot i kroczy do swego plutonu.

Ostatni przed zejściem z dachu odwiązuje drabinę, jeżeli była przywiązana.

Ćwiczenia te nie udadzą się od razu, bo każdy człowiek wchodzi po drabinie zwykle nieprawidłowo, t. j. prawą ręką i prawą nogą i odwrotnie.

Należy ćwiczyć strażaków w wspinaniu się dopóty, dopóki nie nauczą się szybko, prawidłowo i ruchem pewnym wchodzić.

Odpowiedzi Redakcji.

Do Sz. Zarządu Straży Ogniowej w Woi-Grzybowskiej. Naczelnik Straży ma prawo odwoływać się do pośrednictwa policji, o konie, jedynie służące do pociągu zarobkowego (dorożkarskie, omnibusowe i t. p.) nie zaś inne. Tak brzmi i tak należy być rozumiana treść prawa z dn. 9 maja 1810 r., posiadającego moc obowiązującą do dzisiaj.

W ny Grzybowski. Prezes straży, występując jako czynny członek przy pożarze, ulega rozkazom dowodzącego akcją ratunkową.

W-ny L. Skowrya w Przysusze. Odpowiedzi udzieliliśmy listownie.

W-ny X. X. w Brwiowie: Niestety odezwy tej w sprawie kursów pożarniczych wydrukować nie możemy tak ze względu na jej treść, jak również i na niepodanie do wiadomości naszej nazwiska autora. Artykułów anonimowych drukować nie możemy.

W-ny St. Jarnpszkewicz we Włocławku. Rb. i markami otrzymaliśmy. Odezwę z chwilą jej ukazania się wyślemy.

W-ny Czapliński w Dąbni. Jeżeli nastąpiła przerwa w wysyłaniu „Przeglądu”, to jedynie z powodu nieuwagi administracji. Stosownie do pisma należy się Sz. Panu jako autorowi tak długo jak się będzie drukowała powieść. Nadesłaną należność zaliczyliśmy na prenumeratę w roku przysłym.

Podziękowanie.

OFIARA. P. Władysław Geze, Dziedzic Dóbr Ogródmia, złożył na moje ręce rubli 50, jako komendant Straży Ogniowej Ochotniczej Szadkowskiej w Imleniu Straży składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Bolesław Sarjusz Stokowski.

Szadek, dn. 21—IX—1913 r.

NADESŁANE.

„Sygnalizacja Gestowa” inż. J. Tuliszowskiego

wyszła z druku w osobnej odblacie (w formie tablicy ściennej) i jest do nabycia w administracji „Przeglądu Pożarniczego” po cenie kop. 15 egz.; przy zamówieniu ponad 50 egz.—po kop. 10 egz.

Redaktor i Wydawca

Bolesław Chonicki

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

założone w roku 1870.

Prezes T-wa *Baron Leopold Kronenberg*, Dyr.-Zarządzający *Andrzej Świętochowski*, Vice-Dyrektor *Paweł Górski*.
Kapitał zakładowy 2.000.000 rb. Kapitały gwarancyjne 4.000.000 rb. Roczny zbiór premji 9.600.000 rb.

W ciągu lat 42 istnienia Instytucji wydano ubezpieczonym 1.900.000 polis, wypłacono odszkodowań 95.000.000 rubli przy ogólnej liczbie 51.000 pożarów.

Ogólna liczba współpracowników łącznie z Agentami wynosi przeszło 1000 osób.

Dyrekcja T-wa w Warszawie, Jasna № 4.

Ajentury i Oddziały T-wa znajdują się we wszystkich ważniejszych miejscowościach Królestwa i Cesarstwa.





TOWARZYSTWO

FABRYKI MACHIN I ODLEWÓW

K. RUDZKI I S^{-KA}

W WARSZAWIE — FABRYCZNA № 3.

Instalacje przeciwogniowe samoczynne z patentowanymi TRYSKACZAMI SYSTEMU LINZERA, za które wszystkie Towarzystwa Ubezpieczeń udzielają
nie mniej niż **45^o rabatu** od składki ubezpieczeniowej  oprócz rabatów specjalnych. 

Adres dla listów i depez: Warszawa, Fabryka RUDZKIEGO.

Nowe zwycięstwo aparatów gaszących pianą

Eureka-Bohater

Teatry Rządowe Warszawskie po wypróbowaniu aparatów „Eureka-Bohater“ i „Niagara“, zamówiły 71 sztuk aparatów „Eureka-Bohater“, uznając tem samem gaszenie pianą za najpewniejszy środek gaszenia ognia.

Akcyjne Towarzystwo

GUSTAW LIST w Moskwie.

Oddział Warszawski

Sosnowa 10 m. 3. Tel. 130-88.

Edmund Czapliński.

4)

LUDZIE IDEI

CZYLI

Straż Ogniowa w Gapsowie.

Obrazek z życia strażackiego na prowincji.

—*—

Pani była bowiem zaalterowana.

Alteracja ta, na szczęście, niezbyt długo trwała.

Przewzięła ją myśl i decyzja: Właśnie ja!

Po chwili z decyzją tą i programem pani domu znalazła się w gabinecie męża.

— Wiesz. Dyziu, nigdybym nie sądziła, że dożyję chwili, w którejbym ci mogła sukcesu społecznego powinszować.

Pan rejent podniósł głowę.

— Dotąd zdawało mi się, że ludzie z największym poświęceniem, z największą wiarą we wzniosłość umiłowanych przez się ideałów pozostają niezrozumiani i nieodgadnięci i zamierają z uczuciem goryczy i zawodu. Ty naprzykład...

— Ja? — poruszył się niespokojnie rejent. Ależ upewniam cię, kochanie, odkąd przestałem jadać na noc, czuję się bez porównania lepiej.

— Ty, naprzykład, — ciągnęła pani domu tonem najwymowniejszej erudycji, — który w dziele uspołecznienia miasta położyłeś zasługi tak wielkie, który przykładem, ofiarnością zachętą budziłeś zapał i uświadomienie w duchu zadań i potrzeb ludu, który, widząc w tymże ludzie podwalinę przyszłego odrodzenia kraju, stanąłeś jawnie pod znakiem demokracji, cisnąc do siebie dłoń czarną, spracowaną, — mógłbyś być, widzisz, przejść przez życie całe bez oznak wdzięczności i uznania.

Pan rejent machnął ręką.

— Nie roszczę pretensji o nie.

— Zapominasz. Dyziu, że masz mnie i dzieci. Gapsów jednakże ocenia twe usługi: robią cię naczelnikiem straży.

— Nie myślę wchodzić w tę hałaśliwą kupę, — odrzekł bez wahania rejent.

— Co?.. nie chcesz wejść?.. odrzucasz? Gdzież twa idea, poświęcenie?.. Wody! — krzyknęła rejentowa i osunęła się bezwładnie na krzesło.

Pan rejent miewał chwile, w których pomimo całej swej zimnej, powagi i filozoficznych refleksji, stawał z założonemi na krzyż rękami.

Chwila ta nadeszła właśnie teraz.

Rozwiązanie jej zależało od jaknajszybszej decyzji: albo przywołać służbę i wziąć odpowie-

dzialność za następstwa, których w zasadzie nigdy nie był pewny, albo w ofierze złożyć siebie.

Pan rejent wybrał to ostatnie.

— Jeśli już nacisk kładziesz...

Pani podniosła z wolna oczy.

— Proszę cię, nie nie kładę — rzucam myśl, proponuję

Powiedziawszy to, pani domu udała się do pokoju na lewo.

Program jej obejmował wywiad.

Doskonałymi pomocnikami w sprawie dostarczania jej różnych wieści byli: dependent kancelarji męża, pan Pasternacki, oraz „chronicznik” dwaj świadkowie.

Ciało to, przy wyjściu jej, z szacunkiem z miejsc powstało.

— Panom nie obca wieść pewnie, że vox populi miasta obwołuje męża naczelnikiem straży? Obecni żywo potwierdzili.

— Panowie służycie w straży?

Obecni wszyscy służyli.

— Tedy upoważniam panów do oświadczenia w mieście, że mąż mój w imię publicznego dobra zgadza się przyjąć mandat naczelnika straży.

Rzekłszy to, pani rejentowa z uczuciem dumy ze spełnienia wysoce obywatelskiego czynu opuściła kancelarję męża.

* * *

Nadeszła oczekiwana niedziela. Najstarsi ludzie w Gapsowie nie pamiętali takiego ożywienia i zainteresowania w mieście, jak w dniu wyborów nowego naczelnika.

Na ożywienie to wpłynęło nie tyle wywieszzone na murach magistratu gapsowskiego i budce z wodą sodową ogłoszenie, zapowiadające ogólne zebranie straży na godzinę czwartą, ile nieoczekiwana i niewiadomo przez kogo postawiona zrana kontrkandydatura aptekarza.

Sprawiła ona taki skutek, że cały rynek miejski, służący za najodpowiedniejszy grunt do wszelkich narad i poglądów wśród warstwy demokratyczno-mieszczańskiej i urobiony na korzyść jednego do tej chwili kandydata — rejenta, zmienił swój powierzchowny wygląd i stanął na dwóch przeciwnych sobie krańcach: za aptekarzem i rejentem.

Krańce te jednak, w miarę napływu na bruk miejski najświeższych nowin i wieści, ze szczególnym pośpiechem i wprawą kolportowanych przez agitacyjne kadry naszych przeciwników, suggestyjnie się ku sobie zbliżały.

Gdy bowiem „chronicznik” świadkowie rejenta zapewniali uroczyście miasto, że szef ich nosi się z zamiarem zakupu dla staży dziesięciu

nowych kasków, a laborant z apteki bez zająknięcia twierdził, że pan jego zaznaczy przyszlą swą działalność strażacką ufundowaniem wozu rekwizytowego, krańce stanęły po stronie aptekarza: gdy pierwsi wrażenie tegoż wozu usiłovali zatrzeć odnowieniem czterech beczek, laborant ofiarowaniem nowego, wspaniałego sztandaru tak zbliżył krańce do siebie, że śledzący ruch akcji dependent Pasternacki pomknął z sprawozdaniem do pryncypałowej.

Pani wybiegła do niego z wypiekami na twarzy.

— No i cóż? no i cóż? — ciekawie zapytała. Dependent zaczerpnął tchu w płuca.

— Kłapa, pani pryncypałowo; pigularz pobił nas sztandarem.

— Sztandarem? I pan dałeś?..

— Wyczerpałem już wszystkie argumenta.

— Na sztandar nie żałowałbym również. Boże drogi, jak tu można dziś na kim polegać!

Pan Pasternacki spuścił głowę.

— Nie byłem przygotowany na prezent tak kosztowny...

— Powinieneś pan był się domyśleć, że nie ma dziś dla mnie ofiar, którychbym nie szczeniła dla ocalenia honoru i przewagi. Śpiesz pan naprawić sytuację.

— Czy mam fundować drugi?

— Dobryś pan! Należy wyszukać coś lepszego.

Pani przeszła się po pokoju.

Nigdy myśl jej nie pracowała tak intensywnie, jak teraz, nigdy nie stawały jej przed oczami różne potrzeby i braki straży, jak w tej przełomowej chwili.

Piękny, lśniący złożonym haftem sztandar, ofiara jej przeciwniczki!

Al.. zacisnęła zęby — nigdy!

Nagle oczy jej zamigotały blaskiem.

— Straż lubi biby, poczęstunki?

— Na służbie się wystrzega.

— No, ale tak prywatnie?.. Ot, nieco przed wyborami... zajmij się pan tem dyskretnie.

W rękach jej ukazał się papierek 25-rublowy.

— Wątpię o skuteczności tego środka — świadkowie nasi próbowali.

— I?

— Ani weź! Profesor polecił okólnikiem nie wpuszczać dziś pijanych do sali.

— Co, ten belfer?.. zabronił?.. Panie Pasternacki — zmowa.

— Inaczej tego tłumaczyć nie wypada.

-- Zmowa! nacisk! represja! — wołała wzburzona rejentowa. Pan musisz temu przeciwdziałać!

Dependent uśmiechnął się tajemniczo.

— Odnalazłem punkt wyjścia.

— Odnalazłeś pan? jaki? — rzuciła się rejentowa.

— Koszt jednak...

— Mniejsza!

— To orkiestra.

Orkiestra?

— Której brak dotkliwie odczuwamy. Dotychczas w razie potrzeby najmowaliśmy trzech fuszerów.. Ofiara taka sądzę...

Twarz pani domu rozpromieniała.

Orkiestra!

Wyraz ten cudną, rozkoszną melodią wtargnął do jej duszy i zagrał na jej strunie hejnał zachwyty upojenia.

Oczy jej zajaśniały blaskiem.

— Plan pana jest genialny. W nagrodę jednam mu u męża podwyżkę. Proszę, biegnij pan i oznajmij, że ceniąc zasługi naszej straży, mąż mój ofiarowuje jej nie jakąś tam starą płachtę, lecz orkiestrę.

Z zleceniem tem pan Pasternacki stanął w rynku i wprawił w podziw świat.

Kto żyw, uciekał z pod sztandaru i zapisywał się do basów i trąb.

Aż wreszcie głośna muzyka odbiła się o ściany apteki.

-- Baziu! — krzyknęła pani — nieszczęście, katastrofa. Słyszysz, jak na cześć rejenta grają?

— Przynajmniej ożywiają miasto.

— Kpisz? śmiejesz się? Boże!

-- Licz na profesora, duszko.

— Baziu, biegnij i oświadczy, niechaj szykuje kontratak!

Pan domu ujął za kapelusz.

Nagle w drzwiach ukazał się sam profesor.

— Magistrze, proszę na wybory, wyrzekł.

Pani rzuciła się ku niemu.

— Czy wiesz pan o orkiestrze?

Profesor uśmiechnął się twierdząco.

— I cóż pan?

— Ja? Gdybym nie znał intencji, w ręce kobiet złożyłbym ster nawy społecznej: posiadlibyśmy dzielne wiosła i polatali dziury.

— Gdy je zaś pan znasz?

— Zaznaczyć muszę obawę, że znaczna część trzeźwo myślącej straży naszej, wobec potrzeb natury o wiele poważniejszej, niż orkiestra, nie oceni ofiary rejentowej należycie.

Pani ścisnęła go za rękę.

— Pan wlewasz we mnie otuchę! Przenigdy nie zapomnę mu jego usług! Powierzam więc panu mego męża..